



Biznes odpowiedzialny w Polsce

ZARZĄDZANIE +S2-3

Nowa rzeczywistość raportowania zrównoważonego rozwoju

Podczas gdy przed rokiem wiele spółek nie było pewnych, czy dobrze rozumieją nowe zasady raportowania ESG, to dzisiaj wiele z nich musi sobie radzić ze znacznie większą niepewnością dotyczącą samych regulacji w tym obszarze



BIZNES +S6

Zrównoważone inwestycje wcale nie odchodzą do lamusa

Dużo się mówi o odejściu od zielonych inwestycji, ale statystyki tego nie potwierdzają. Aktywa funduszy zrównoważonych w 2024 r. zwiększyły wartość ponaddwukrotnie

KOMENTARZ

Zrównoważony rozwój epoki VUCA



Anita Błaszczak

Do serii czynników zwiększających niepewność otoczenia, w którym działają firmy i konsumenci, dołożyła się ostatnio Bruksela, najwyraźniej przypominając sobie syndrom gotującej się żaby.

W ostatnich latach karierę w świecie biznesu zrobił wojskowy termin VUCA, określający konieczność działania w warunkach dużej zmienności, złożoności, niepewności i niejednoznaczności, które wymagają ciągłej analizy otoczenia i szybkiej reakcji na zmiany w otoczeniu. Bo po wybuchu pandemii Covid-19, a zaraz potem wojny na Ukrainie, gdy kryzys energetyczny wraz z inflacją podkopały znaczącą część unijnej gospodarki, coraz trudniej o pewność i przewidywalność. Również w regulacjach i to nawet tych, które do niedawna wydawały się niepodważalnym fundamentem mocno promowanej w Brukseli zrównoważonej, zielonej transformacji Europy.

Do opisu działań unijnych regulatorów dobrze pasuje syndrom gotującej się żaby, która - stopniowo podgrzewana - znosi coraz wyższą temperaturę, ale wrzucona do gorącej wody szybko z niej wyskakuje. Tą żabą były ostatnio firmy, którym w rzeczywistości zmienionej przez całą serię kryzysów zagroził wrzątek w postaci podnoszonej coraz wyżej poprzeczki wymagań regulacyjnych.

Wprawdzie wspierające zrównoważony rozwój dyrektywy CSRD i CSDDD nie pojawiły się nagle, lecz eksperci zgodnie zwracali uwagę, że przepisy dotyczące raportowania, na czele ze standardami ERSR, opracowano i wdrażano w dużym pośpiechu. Nie dając spółkom wiele czasu na wdrożenie, a nawet na zrozumienie potrzeby nowych wymagań. Wiele firm mogło się więc poczuć, jak żaba w wrzątku, szczególnie, że dla sporej części przedsiębiorców raportowanie ESG to biurokratyczny wymysł urzędników UE, który utrudnia im biznes w i tak bardzo trudnych warunkach. Efektem tych nastrojów był silny opór i presja na Komisję Europejską, która dołączyła do narastającej na świecie deregulacyjnej fali. I to do ducha VUCA, zwiększając niepewność i chaos.

Nie dziwię się obawom NGO, czy aby KE nie popłynie na fali deregulacji za daleko. Tym bardziej że żaba wrzucana do wrzątku mogą się poczuć kolejne grupy, w tym konsumenci, których dotkną kolejne podwyżki cen energii i ograniczenia. Tymczasem, jak dowodzą ostatnie badania, maleje w nas gotowość do wyrzeczeń w imię zrównoważonego rozwoju czy ochrony klimatu. I bez ograniczenia VUCA nie będzie łatwo to zmienić.

/©©

REGULACJE ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU

Omnibus: nadmierne luzowanie śruby w ESG?

Po latach podwyższania wymagań w raportowaniu zrównoważonego rozwoju Bruksela łagodzi przepisy. Ku radości biznesu, lecz przy obawach NGO.

ANITA BŁASZCZAK

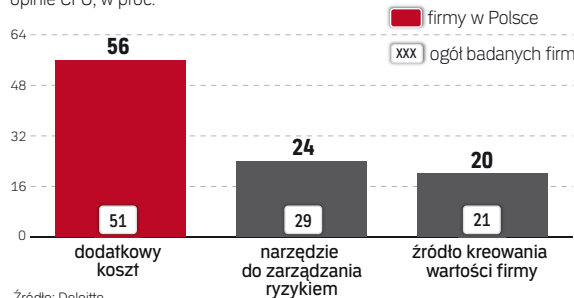
Przedstawiając zasady Omnibus Simplification Package, komisarze UE zaznaczali, że chodzi o - tak oczekiwane przez firmy i ważne dla konkurencyjności Unii - uproszczenie przepisów dotyczących raportowania ESG. Jednak część ekspertów i większość organizacji pozarządowych działających na rzecz zrównoważonego rozwoju nie kryje obaw, że Omnibus może zapoczątkować odwrót od środowiskowej i społecznej odpowiedzialności biznesu.

Jak szacuje Komisja Europejska, przewidziane w pakiecie Omnibus uproszczenie i ograniczenie zasięgu raportowania ESG (docelowo ma dotyczyć już nie ok. 50 tys., ale co najwyżej 10 tys. przedsiębiorstw) ma rocznie przynieść firmom 6,3 mld euro oszczędności. W tym 4,4 mld euro w wyniku zmian dotyczących CSRD (dyrektywy o raportowaniu w zakresie zrównoważonego rozwoju) i unijnych standardów ERSR, plus oszczędności wynikające ze złagodzenia wymogów dyrektywy CSDDD (o należytej staranności przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju) i taksonomii.

Ulga dla firm

Poluzowanie wymogów związanych z raportowaniem ESG - na czele z radykalnym, bo aż 80-proc. ograniczeniem liczby spółek objętych tym obowiązkiem - chwałą organizacje biznesowe, które narzekały na uciążliwość i wysokie koszty wdrożenia tych regulacji. Jak pokazało badanie Deloitte, po-

Jak firmy w Europie Środkowej oceniają wymagania związane z raportowaniem zgodnym z dyrektywą CSRD opinii CFO, w proc.



Źródło: Deloitte

nad połowa firm w naszym regionie (56 proc. w Polsce) traktuje wymóg raportowania ESG jako dodatkowy koszt, rzadko widząc w nim narzędzie do zarządzania ryzykiem czy źródło kreowania wartości firmy.

Agencja zatrudnienia Personnel Service przypomina, że według Izby Gospodarczej Europy Środkowej raportowanie według ERSR to dla firmy wydatek rzędu 40 tys. euro, czyli ok. 164 tys. zł. Natomiast ograniczenie liczby firm objętych tym obowiązkiem do 500 (zamiast 3,5-3,8 tys.) przyniosłoby prawie 500 mln zł oszczędności dla polskiego biznesu. - To kolejny ciężar mniej na barkach przedsiębiorców, którzy zmagają się z rosnącymi kosztami prowadzenia działalności - podkreśla Krzysztof Ingot, założyciel Personnel Service, która miała podlegać CSRD od 2026 r. Omnibus da jej na przygotowanie się dwa lata więcej.

Jak ocenia Luana Żak z przedstawicielstwa Konfederacji Lewiatan w Brukseli, propozycja Pakietu Omnibus to sygnał, że KE zaczęła rozumieć konieczność ograniczenia obciążeń regulacyjnych i stworzenia środowiska, w którym europejskie firmy mogą rozwijać się

i skutecznie konkurować na rynkach globalnych. Lewiatan jest częścią BusinessEurope, stowarzyszenia europejskich przedsiębiorców i pracodawców, które usilnie apelowało do KE o ograniczenie zbędnych obowiązków sprawozdawczych i regulacyjnych.

Ostrzeżenie banków

Karolina Opielewicz z zarządu Krajowej Izby Gospodarczej zwraca jednak uwagę na pewne zagrożenie: Dobrowolny Standard Raportowania dla MŚP (VSME) ma teraz objąć również duże firmy (mające poniżej 1000 pracowników), które będą wyłączone spod CSRD. - Podczas gdy nie mieliśmy wątpliwości co do tego, że mniejsze firmy powinny być objęte dobrowolnym i odpowiednio skrojonym standardem raportowania, to pojawiają się spore obawy, czy będzie on wystarczający dla większych jednostek w kontekście ujawnień dotyczących ich rozległych łańcuchów dostaw i znaczącego wpływu na klimat i środowisko - zaznacza. Obawy te podziela Europejska Federacja Bankowa (EBF),

6,3
mld euro rocznie

mają zaoszczędzić europejskie firmy na kosztach administracyjnych dzięki uproszczeniu i ograniczeniu zasięgu raportowania ESG zgodnie z Pakietem Omnibus

ostrzegając, że skala proponowanego przez KE poluzowania przepisów ESG utrudni pożyczkodawcom analizę ryzyka kredytowego.

Bardzo krytycznie oceniają plany Brukseli eksperci Europejskiego Biura Środowiska (EEB), zrzeszającego „zielone” NGO z państw UE. Uznają oni Omnibus za konia trojańskiego agresywnej deregulacji. Bartosz Kwiatkowski, dyrektor polskiego oddziału Frank Bold, zżyma się, że po latach przekonywania, iż raportowanie niefinansowe ma sens, KE wycofuje się z części swych deklaracji. - Takie osłabianie uzgodnionego już prawodawstwa przed jego pełnym wdrożeniem jest lekkomyślne i demoralizujące - twierdzi. I podkreśla, że uleganie krótkoterminowym naciskom i demontaż dotychczasowych ram prawnych to strzał w stopę gospodarki UE: deregulacja raportowania ESG tylko utrudni firmom z Europy dostosowanie się do regulacji w innych krajach i doprowadzi do spadku ich konkurencyjności. /©©

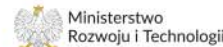
masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

anita.blaszczak@rp.pl

ORGANIZATOR



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY



ZARZĄDZANIE

Nowa rzeczywistość raportowania

Rok temu wiele spółek wahało się, czy rozumie nowe zasady. Dziś zapanowała znacznie większa niepewność.

ANITA BŁASZCZAK

Jesteśmy przekonani, że nowe standardy raportowania to duży krok w dążeniu do zapewnienia porównalności danych ESG. To także dodatkowy motywator dla przedsiębiorstw do jeszcze większego zaangażowania w inicjatywy prośrodowiskowe i społeczne, a także związane z ładem korporacyjnym oraz do integrowania ich ze swoimi modelami biznesowymi – podkreśla Magdalena Trzynałowska, dyrektorka Departamentu Zrównoważonego Rozwoju w Banku Millennium, komentując jego opublikowany w lutym pierwszy raport zrównoważonego rozwoju przygotowany według jednolitych unijnych standardów ESRS.

W najbliższych tygodniach takich komunikatów będzie szybko przybywać, gdyż o swoich debiutach w raportowaniu zgodnym z ESRS będą informować kolejne duże spółki giełdowe. Łącznie powinno je przygotować w br. ok. 150 firm notowanych na GPW, które w ostatnich latach były objęte unijną dyrektywą NFRD w sprawie ujawniania informacji niefinansowych, a teraz muszą dostosować się do jej dużo bardziej wymagającej następczyni – dyrektywy CSRD, dotyczącej raportowania zrównoważonego rozwoju.

Pionierzy już gotowi

Począwszy od publikowania w tym roku przez duże spółki giełdowe raportów za 2024 r., w kolejnych latach dyrektywa CSRD miała objąć kolejno już wszystkie duże przedsiębiorstwa (w 2026 r.), a potem także małe i średnie firmy giełdowe. Te regulacyjne założenia radykalnie zmieniła Komisja Europejska, ogłaszając 26 lutego br. pakiet Omnibus z propozycjami poluzowania regulacji ESG, w tym zwłaszcza uproszczenia i ograniczenia standardów ESRS, których skomplikowanie i szczegółowość była dużym wyzwaniem w pracach nad raportami za 2024 r.

Spółki, które w tym roku pójść na pierwszy ogień w sprawdzianie z nowych zasad zrównoważonego raportowania, nie mogą jednak liczyć na ułatwienia z Omnibus. Przygotowując raporty za 2024 r., muszą nie tylko dostosować się do wymagań standaryzacji ESRS, ale też szerzej odnieść się do celów taksonomii ESG, określającej kryteria działalności zrównoważonej środowiskowo (którą Omnibus ograniczy tylko do największych spółek), poddając też raporty obowiązkowej już ocenie audytatorów.

Ewa Sowińska, biegła rewident, członkini rady nadzorczej Orlen i ekspertka ESG, zaznaczała podczas niedawnej

debaty „Rzeczpospolitej”, że firmy, które wcześniej zaangażowały się w temat, są dzisiaj bardzo dobrze przygotowane do raportowania według nowych wymogów. Tym bardziej że wiele z nich raportowało już dane za 2023 r. zgodnie z CSRD i nawet poddało je atestacji. Potwierdza to prof. Maria Aluchna z Katedry Teorii Zarządzania SGH, która wraz z zespołem od 2017 r. analizuje rozwój raportowania niefinansowego w Polsce na podstawie publikacji dużych spółek z GPW.

Według niej wyniki badań raportów za 2023 r. (które po raz ostatni zostały opracowane według regulacji NFRD) wskazują, że spółki rozpoczęły przygotowania do raportowania według regulacji CSRD. Co dziesiąta zastosowała już w swoich raportach standardy ESRS, a 3 proc. spółek łączyło stosowanie GR i ESRS. Najwięcej, bo 38 proc., spółek raportowało jednak według uznanych międzynarodowych standardów GRI. Dodatkowo 98 proc. spółek opisało istotne ryzyka, podczas gdy 80 proc. zawarło opisy według unijnej taksonomii.

Wyzwanie ESRS

Jak zaznacza prof. Aluchna, analiza raportów za 2023 r. wskazuje na dalszą poprawę jakości raportowania we

wszystkich obszarach, chociaż nadal była widoczna duża różnorodność w zakresie długości raportów, ich formy, stosowanych standardów i wykorzystywanych wskaźników. Tę poprawę widać m.in. po spadku liczby krótkich publikacji (do 50 stron), podczas gdy najbardziej wzrosła liczba spółek ujawniających dane niefinansowe w 50- czy 150-stronicowych raportach.

Według analizy SGH najszerzej spółki opisywały zagadnienia dotyczące środowiska naturalnego (przy czym 89 proc. raportowało wskaźniki w tym obszarze) i pracownice. Mniej miejsca zajmowały w raportach kwestie społeczne, informacje dotyczące modelu biznesowego czy istotnych ryzyk, a najkrócej spółki odnosiły się do zagadnień związanych z poszanowaniem praw człowieka i przeciwdziałaniem korupcji.

W pracach firm nad raportami według ESRS duże znaczenie miały (i będą miały) działania edukacyjne różnych instytucji i organizacji – w tym Stowarzyszenia Emitentów Giełdowych, które wspiera spółki notowane na GPW od lat w rozumieniu niuansów kolejnych regulacji w dziedzinie ESG i w przygotowaniu rzetelnych raportów – a także aktywność uczelni. Już ok. 3 tys. razy pobrano opublikowany z końcem 2024 r. „Przewodnik po legislacji ESG” – efekt

współpracy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Kampanii 17 Celów i Grupy Roboczej ds. Społecznej Odpowiedzialności Uczelni.

Nic dziwnego, bo – jak ocenia Aleksandra Stanek-Kowalczyk, partnerka w firmie EY – wyzwanią związanym z przygotowaniem raportów ESG było sporo. Poczynając od niezrozumienia, a czasem wręcz oporu w organizacji wobec sprawozdawczości zrównoważonego rozwoju. Jak wyjaśnia ekspertka EY, ten opór wynikał też m.in. z nowych obowiązków dla części osób w organizacji, z trudności w pozyskaniu danych – co często wynikało z braku zrozumienia, jakie konkretnie dane są potrzebne – aż po proces atestacji, który był nowy nie tylko dla firm, ale również dla audytatorów.

Zdaniem Liliana Anam, prezeski firmy doradczej CSRinfo, prace spółek nad raportami w pierwszym roku raportowania według ESRS obnażyły przede wszystkim słabą jakość techniczną tych standardów. Chociaż spółki, które raportują za rok 2024, mają wieloletnią praktykę w sprawozdawczości zrównoważonego rozwoju według innych standardów, zatrudniają specjalistów ds. ESG i było je stać na skorzystanie z pomocy doradczy, to i tak zmierzanie się z interpretacją samych standardów, w tym zmieniającym się ich tłumaczeniem, stanowi

ło wyzwanie (Omnibus przewiduje ich uproszczenie).

Trudna interpretacja

– Towarzyszymy raportującym spółkom od 2007 roku i od wszystkich dużych organizacji spływały do nas informacje o tych samych problemach. Trudności w interpretacji przełożyły się później na procesy audytowe, które okazały się bardziej obciążające niż wcześniej – wylicza Liliana Anam. Dodaje, że audytorzy w dużych spółkach rozpoczęli atestację już w okresie lipiec-wrzesień 2024, gdyż była ona podzielona na dwie części; audyt wyniku oceny podwójnej istotności oraz następnego danych.

– Procesy audytowe stanowiły wyzwanie, ponieważ nie ma jeszcze wypracowanego podejścia, a interpretacja ESRS przez doświadczonych raportujących była konfrontowana z interpretacją audytorów, dla których często była to nowa materia – wyjaśnia szefowa CSRinfo, która bardzo pozytywnie ocenia zapowiedź zmian w standardach ESRS. – Być może, gdyby ten standard miał lepszą jakość, nie doświadczylibyśmy takiej krytyki samej sprawozdawczości – dodaje Anam.

Nie tylko ona uważa, że w najtrudniejszej sytuacji i w największej niepewności prawnej są teraz duże firmy,

OPINIE DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

DR KAROLINA ADAMSKA-WOŹNIAK

dyrektorka zarządzająca Forum Odpowiedzialnego Biznesu



DR MIROSŁAW KACHNIEWSKI

prezes Stowarzyszenia Emitentów Giełdowych



TOMASZ PÓŁGRABSKI

Head of ESG & public affairs w Benefit Systems



W Forum Odpowiedzialnego Biznesu od 25 lat konsekwentnie zajmujemy się promowaniem koncepcji zrównoważonego rozwoju i wspieraniem firm we wdrażaniu jej zasad w praktyce. Inicjujemy kluczowe w tym obszarze przedsięwzięcia w Polsce. Aktywnie współpracujemy z największymi przedsiębiorstwami – rynkowymi liderami – oraz administracją i organizacjami społecznymi, by wyznaczać standardy związane ze strategicznym podejściem do czynników ESG.

Nasz jubileusz dobitnie pokazuje, że odpowiedzialność biznesu nie jest nowym zagadnieniem – zmieniają się skrótkowce i terminologia, ale fundamentalne wartości pozostają te same. Kiedyś mówiliśmy głównie o CSR (społecznej odpowiedzialności biznesu), w ostatnich latach dominuje akronim ESG (środowisko, społeczeństwo i ład korporacyjny), jednak istota tych koncepcji jest niezmienna: biznes powinien działać w sposób odpowiedzialny wobec ludzi i środowiska, przy jednoczesnej dbałości o konkurencyjność.

Obserwując rosnące zainteresowanie naszym programem partnerstwa oraz dialogiem wokół ESG, widzimy też, że polski biznes zmienia się dynamicznie i z każdym rokiem staje się coraz bardziej świadomy. Nie są to zmiany powierzchowne czy wynikające wyłącznie z fali nowych regulacji. Coraz większą rolę odgrywa presja ze strony konsumentów, inwestorów oraz międzynarodowych rynków. Dlatego nie mam obaw, że zmiany zaproponowane przez Komisję Europejską w ramach pakietu Omnibus oznaczają zatrzymanie transformacji biznesu w kierunku zrównoważonego rozwoju.

Odpowiedzialność środowiskowa i społeczna nie jest chwilowym trendem ani narzuconym obowiązkiem. To długofalowa konieczność wynikająca z wyzwań klimatycznych, ekonomicznych i społecznych. Jednym z kluczowych elementów tej transformacji jest dekarbonizacja, która nie tylko przyczynia się do ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, ale także staje się motorem innowacji i budowania przewagi konkurencyjnej. Firmy inwestujące w odnawialne źródła energii, efektywność energetyczną i zrównoważone modele biznesowe już teraz zyskują przewagę na rynkach międzynarodowych. Coraz więcej sektorów, w tym branża ubezpieczeniowa, dostrzega skalę zagrożeń wynikających ze zmian klimatu i wprowadza mechanizmy, które wymuszają na firmach dostosowanie się do nowych realiów. W tym kontekście deregulacja nie oznacza zmiany kierunku, lecz raczej dostosowanie tempa transformacji. ESG to nie chwilowa moda – to odpowiedź na realne wyzwania, przed którymi stoimy jako społeczeństwo i globalna gospodarka. ■

Przepisy dotyczące raportowania czynników zrównoważonego rozwoju, w tym w szczególności standardy ESRS, opracowywane były i wdrażane w bardzo dużym pośpiechu. Z tego powodu przygotowanie do raportowania za rok 2024 wymagało pracy w oparciu o projekty aktów prawnych, jednak spółki (przynajmniej te zrzeszone w SEG) stanęły na wysokości zadania. Przed zakończeniem sezonu raportowania nie sposób stwierdzić, jaka będzie finalna jakość tych raportów, ale – analizując poziom zaangażowania w działalność edukacyjną, jakość zadawanych pytań i głębię zgłaszanych problemów – jestem optymistą. Oczywiście, jest masa problemów dotyczących praktycznie każdego obszaru – zbierania danych, ich jakości, śladu rewizyjnego czy nawet samego fundamentu, czyli oceny podwójnej istotności – ale w ramach pierwszego sezonu raportowania musiały one wystąpić. Niestety, do tych przewidywalnych problemów doszły dwa, które czynią raportowanie w tym roku jeszcze bardziej skomplikowanym. Pierwszy z nich to nieco nadgorliwe podejście niektórych biegłych rewidentów. Próbują to zrozumieć, bo nowe regulacje są trudne także dla nich i starają się maksymalnie zadbać o swój komfort i bezpieczeństwo. Jednak wydawałoby się oczywiste, że pierwszy sezon raportowania i audyty musi być ćwiczebny, a badanie na poziomie „ograniczonej pewności”, według niższego standardu niż sprawozdań finansowych, powinno być przeprowadzone bez konieczności aż tak drobiazgowej analizy.

Drugi problem to pakiet zmian regulacyjnych zwanych Omnibus. Choć zdecydowana większość spółek dziś objętych raportowaniem będzie raportować także w latach kolejnych, to w przypadku 52 spółek ta perspektywa jest mglista – na pewno raportują za rok 2024, najprawdopodobniej także za rok 2025 i raczej za rok 2026. Ale potem raportowanie prawdopodobnie nie będzie dla nich obowiązkowe, przez co zapat o wyteżonej pracy na pewno osłabnie. Podobnie jest w przypadku spółek, które miały zaraportować po raz pierwszy za rok 2025, czyli powinny być jesienią ub.r. przeprowadzić ocenę istotności, stworzyć systemy do zbierania danych, zatrudnić i przeszkolić ludzi. Teraz, zgodnie z projektem KE, wymóg raportowania obejmie je dopiero za dwa lata. Spółki gonity więc pociąg regulacyjny, a kiedy wreszcie (dużym nakładem pracy i pieniędzy) dały radę do niego wsiąść, dowiedziały się, że pojedzie on z powrotem. I wystarczyło spokojnie czekać na stacji, co zresztą zrobiła część ich konkurentów. Tego typu igraszki legislacyjne powodować będą erozję zaufania do obowiązyającego prawa i zniechęcać do wdrażania regulacji na czas. ■

Raportowanie niefinansowe i powiązane z nim nowe dyrektywy obejmujące m.in. wdrażanie analizy podwójnej istotności mogą stanowić wyzwanie dla biznesu, ale są też cennym źródłem wiedzy – budują zaufanie inwestorów, kontrahentów, klientów i pracowników. Transparentność w obszarach środowiskowych, społecznych oraz ładu korporacyjnego może przekładać się na długoterminową konkurencyjność i odporność firmy, a także na ich zdolność do diagnozowania i minimalizowania ryzyk.

W Benefit Systems wierzymy w wartość ESG i ich pozytywny wpływ na działanie firm, dlatego od lat wnikliwie analizujemy pod tym kątem nasz model biznesowy. Oprócz działań wynikających z obowiązkowych dyrektyw, angażujemy się w dodatkowe procesy oceny, takie jak międzynarodowa certyfikacja B Corp, która stanowi obiektywne potwierdzenie, że nasze działania są zgodne ze standardami zrównoważonego rozwoju. W tym roku przygotowujemy nasz ósmy raport niefinansowy. Po raz pierwszy wykorzystujemy w nim analizę podwójnej istotności, która pozwala wnikliwie spojrzeć na oddziaływanie firmy w różnych obszarach, celnie rozpoznać ryzyka oraz szanse, a tym samym skuteczniej nimi zarządzać. Przeprowadzanie regularnych analiz działalności firmy jest także elementem budowania przewagi konkurencyjnej.

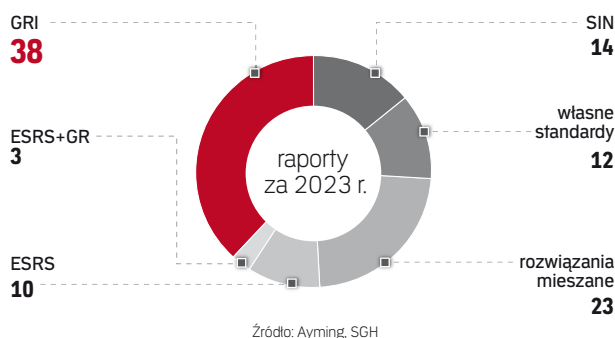
Niemniej obietnice korzyści stojących za raportowaniem mogą być dziś przysłaniane przez trudności wynikające z braku jasnych, ustandaryzowanych wytycznych w zakresie raportowania firm czy działania organów audytorskich. Wyzwania są tym większe, im bardziej złożony jest obszar oddziaływania przedsiębiorstwa. W Benefit Systems, tworząc grupę kapitałową działającą w kilku krajach europejskich i współpracując z różnymi kontrahentami, napotykałyśmy różnorodne bariery – od braku świadomości, przez różnice legislacyjne na poszczególnych rynkach, aż po bariery finansowe po stronie mniejszych partnerów biznesowych, które uniemożliwiają pozyskanie istotnych parametrów. Trzeba też pamiętać, że raport to dokument końcowy i najważniejsze powinno być nie tyle jego opracowanie, ile stworzenie modelu biznesowego, produktów, usług, a także procesów obejmujących relacje z interesariuszami, które uwzględniają zarządzanie zgodne z zasadami ESG. Benefit Systems tworzy usługi i produkty, takie jak program MultiSport i MultiLife, które odpowiadają na istotne wyzwania społeczne, wspierają zdrowy styl życia pracowników i ułatwiają pracodawcom dbanie o dobrostan kadry. Wartości ESG zapisane są więc nie tylko w filozofii i statucie Benefit Systems, ale przekładają się też na tworzenie przez nas rozwiązań, co sprzyja spójności i jest zauważane przez kontrahentów, klientów i pracowników. ■

zrównoważonego rozwoju

Największe wyzwania przy wdrażaniu raportowania zgodnie z CSRD, wskazania firm w Europie, w proc. w październiku 2024



Standardy stosowane w raportach niefinansowych spółek z GPW, w proc.



wania związany z wielkością zatrudnienia.

Czekając na zmiany

O ile w dotychczasowej wersji dyrektywa CSRD miała od 2025 r. objąć wszystkie firmy powyżej 250 pracowników, o tyle Omnibus podwyższy ten próg aż do tysiąca osób. To zaś oznacza, że z jej zasięgu może wypaść nie tylko sporo dużych prywatnych firm, ale i część dużych spółek giełdowych objętych dyrektywą NFRD, która określała próg zatrudnienia na 500 osób. Według ocen KE w wyniku tych zmian aż o 80 proc. zmniejszy się liczba firm w Unii, podlegających obowiązkowej sprawozdawczości (z 50 do 10 tys.).

Jak będzie w Polsce, gdzie dyrektywa CSRD miała pierwotnie objąć ok. 3,5 tys. (a według niektórych nawet 3,8 tys.) firm? Stowarzyszenie Emitentów Giełdowych szacuje, że wraz z uchwaleniem Omnibus z obowiązku raportowania zostaną wyłączone 52 spółki, które w tym roku muszą opublikować raporty zgodne z ESRS za 2024 r.

Łączna liczba przedsiębiorstw z obowiązkiem raportowania ESG po przyjęciu Omnibus zmniejszyłaby się do około 500. – Są to jednak liczby szacunkowe, obarczone dużym ryzykiem błędu – zaznacza Julia Patorska, partnerka i liderka portfolio Sustainability & Climate w Polsce i Europie

Środkowej w Deloitte, dodając, że podanie precyzyjnych statystyk utrudniają m.in. przypadki, w których spółka podlega sprawozdawczości skonsolidowanej Grupy Kapitałowej (może wtedy skorzystać ze zwolnienia od opracowywania własnego oświadczenia).

Niezależnie od ocen samego pakietu wielu ekspertów mówi dziś o chaosie, jaki wywołała nie tylko skala przedstawionych w nim uproszczeń, ale też termin ogłoszenia propozycji zmian, które mają jeszcze podlegać konsultacjom i negocjacjom.

Według planów KE Omnibus powinien być przyjęty do końca br., by mógł wejść w życie z początkiem 2026 r. To problem dla setek dużych spółek, które miały być objęte CSRD w przyszłym roku. O chaosie i zamieszaniu mówi Aleksandra Stank-Kowalczyk z EY, zwracając uwagę, że z jednej strony mamy obowiązujące prawo, które mówi, że trzeba wydać raport za 2025 r., a z drugiej – propozycje w Omnibusie, według których może trzeba będzie to zrobić dopiero za dwa lata, a i to nie we wszystkich spółkach.

Wykorzystać dodatkowy czas

– Firmy nie mogą czekać do grudnia, żeby się przekonać, czy rząd zdąży implementować zmiany opóźniające wejście w życie obowiązków sprawozdawczych, bo wtedy

nie zdążą przygotować raportów – zaznacza ekspertka EY.

Liliana Anam bardziej optymistycznie ocenia, że najpóźniej w kwietniu br. powinniśmy wiedzieć, czy propozycja KE dotycząca zmiany terminów obowiązywania CSRD zostanie przyjęta. – Wydaje się, że Komisja jest zdeterminowana i pewność prawa w Unii wymaga, by ten wniosek jak najszybciej przyjąć bądź odrzucić – ocenia szefowa CSRinfo, zaznaczając, że – jak wskazuje komunikacja KE – azymut na zrównoważony rozwój Unii jest utrzymany.

Przekonana jest o tym także Irena Pichola, przewodnicząca Chapter Zero Poland i wiceprezesa Forum Odpowiedzialnego Biznesu, przyznając jednocześnie, że komunikaty KE dotyczące pakietu Omnibus, a także interpretacje propozycji zmian wprowadzają dużo niepewności na rynku. Zwraca jednak uwagę, że neutralność klimatyczna Europy w 2050 r. pozostaje ważnym celem, a wyznaczone wcześniej cele dekarbonizacyjne nie ulegają zmianie. I radzi spółkom, które obejmie przewidziane w Omnibusie dwuletnie odroczenie obowiązków CSRD, by ten „odyskany” czas wykorzystały na realne zdefiniowanie celów ESG, na analizę danych niefinansowych, a także upewnienie się, że systemy do ich zbierania dobrze funkcjonują – tak, aby raportowane KPI były wiarygodne.

Spółki „z drugiej fali”, które miały zacząć raportowanie w przyszłym roku (za 2025 r.), powinny więc kontynuować przygotowania, ale – jak zaznacza Irena Pichola – być może z chwilą refleksji, gdzie jest najważniejszą do nadrobienia i co powinno być priorytetem dla firmy. Według ekspertki warto postawić na jakość i wiarygodność raportów, tak, by służyły do strategicznego monitoringu osiągniętych celów.

Zdaniem wiceprezesa FOB również spółki, które po przyjęciu Omnibus nie będą już objęte obowiązkowym raportowaniem ESG, powinny podjąć działania w obszarach, które dotyczą ich największych ryzyk i szans w zakresie zrównoważonego rozwoju, określając również swoją kluczową odpowiedzialność i współzależności dotyczące zrównoważonego rozwoju. Powinny się bowiem liczyć z presją oczekiwania swoich klientów czy banków. Na tę presję zwracali też uwagę unijni komisarze, którzy ogłaszając pakiet Omnibus, przekonywali, że wiele mniejszych firm (w tym wyłączone z obowiązku raportowania MŚP) zadba o rzetelne informacje i wskaźniki niefinansowe dobrowolnie, a także kierując się wymaganiami swoich odbiorców, banków czy inwestorów. /e@

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki
anifa.blaszczak@rp.pl

PRAWO

Przewodnik po legislacji ESG w odpowiedzi na tsunami regulacyjne w obszarze zrównoważonego rozwoju

Przewodnik po legislacji ESG to wyjątkowy projekt zrealizowany dzięki współpracy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Kampanii 17 Celów i Grupy Roboczej ds. Społecznej Odpowiedzialności Uczelni, działającej w ramach Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ SGH

Wydawnictwo to jest prawdziwym kompendium wiedzy dla biznesu oraz wszystkich osób zainteresowanych unijnymi i krajowymi regulacjami prawnymi w zakresie zrównoważonego rozwoju i ESG. Co ważne, publikacja jest dostępna bezpłatnie.

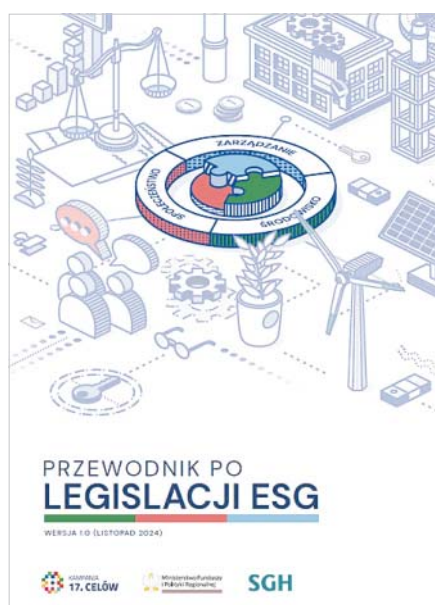
Głównym celem projektu jest wsparcie polskich przedsiębiorstw w procesie zrównoważonej transformacji i efektywnego wdrażania legislacji w obszarze ESG. Publikacja mapuje 41 kluczowych aktów prawnych Unii Europejskiej w obszarach: środowiskowym, społecznym i zarządczym, które mogą wpływać na prowadzenie działalności biznesowej w Polsce. Dzięki jasnym i atrakcyjnym wizualnie formom czytelnicy i czytelniczki otrzymują podstawowy zestaw informacji dla każdego aktu prawnego, obejmujący branże, które są głównymi adresatami danych regulacji oraz ich status legisla-

cyjny wraz z linkiem do materiałów źródłowych. Informacje o wszystkich 41 aktach prawnych przedstawione są w trzech dedykowanych sekcjach:

- tabeli z kluczowymi regulacjami ESG,
- mapie, która przedstawia opisane w publikacji dokumenty w podziale na obszary: środowiskowy, społeczny i zarządczy,
- osi czasu, która w przystępny sposób porządkuje najważniejsze daty dla obecnego i nadchodzących regulacji.

Ponadto 17 wybranych dyrektyw i rozporządzeń zostało szczegółowo opisanych z uwzględnieniem nałożonych na przedsiębiorstwa wymogów oraz dat obowiązywania przepisów w Polsce. Pełna wersja Przewodnika uzupełniona jest również o artykuły eksperckie, pogłębiające wybrane zagadnienia społeczne, środowiskowe i zarządcze, istotne z punktu widzenia legislacyjnych zmian w ESG.

Kwestie środowiskowe (ang. environmental), społeczne (ang. social) i zarządcze (ang. governance) określane skrótem ESG wskazują obszary, na które oddziałują przedsiębiorstwa zarówno w wyniku swojej bezpośredniej działalności, jak i poprzez relacje biznesowe oraz łańcuchy dostaw. Obszary te nie stanowią osobnych, niezależnych od siebie sfer. Są one wzajemnie ze sobą powiązane i nie po-



Przewodnik po przepisach związanych z ESG jest dostępny bezpłatnie

winny być rozpatrywane oddzielnie, jedynie w ramach danej litery „E” lub „S” lub „G”. Kwestie zrównoważonego rozwoju, określane skrótem ESG, są osadzone w szerszym kontekście, uwzględniającym niejednoznaczność poszczególnych zagadnień i ich współoddziaływanie. Przenikanie się wątków, zwłaszcza społecznych i środowiskowych, często widoczne jest na poziomie aktów prawnych, w których w jednym dokumencie porusza się kilka zagadnień.

Przykładem jest projekt dyrektywy w sprawie oświadczeń środowiskowych (Green Claims Directive), której celem jest ochrona konsumentów Unii Europejskiej przed wprowadzającymi w błąd twierdzeniami związanymi z ochroną środowiska, którymi firmy posługują się, nie posiadając argumentów na ich poparcie. Jest to zatem prawo, które z jednej strony ma przeciwdziałać zjawisku greenwashingu i zminimalizować działania przedsiębiorstw jedynie pozornie zmniejszających swój

wpływ środowiskowy. Z drugiej zaś ma wzmacniać pozycję konsumentów i wspierać ich w podejmowaniu świadomych, zrównoważonych decyzji zakupowych. Co więcej, nawet w przypadku regulacji, które ze względu na poruszane w nich kluczowe kwestie można z pełnym przekonaniem przyporządkować do tych środowiskowych lub społecznych, często pojawiają się aspekty zarządcze, takie jak wymagania dotyczące posiadanych polityk czy mechanizmów nadzoru nad danym obszarem.

Podobnie jest w przypadku dokumentów umieszczonych w obszarze „G” w publikacji. Przykładem może być taksonomia UE, która oczywiście dotyczy kwestii środowiskowych – jednocześnie jednak zawiera artykuł w zakresie minimalnych gwarancji, który formułuje oczekiwania wdrażania przez przedsiębiorstwa procedur zapewniających stosowanie m.in. wytycznych OECD dla przedsiębiorstw wielonarodowych. Oznacza to, że na wymogi taksonomii UE trzeba patrzeć również w kontekście procedur należytej staranności, poszanowania praw człowieka, ochrony interesów konsumenta czy spełniania wymogów podatkowych. Rozporządzenie to nakłada zatem obowiązek świadomego włączania odpowiedzialnych polityk i procedur

w systemy zarządcze przedsiębiorstwa. Przyporządkowanie prezentowanych w Przewodniku regulacji do poszczególnych obszarów miało na celu ich uporządkowanie oraz ułatwienie zrozumienia sformułowanych w tych regulacjach oczekiwań prawodawcy unijnego.

Regulacje prawne w zakresie zrównoważonego rozwoju odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu polityk ekologicznych, gospodarczych i społecznych na całym świecie. Ich mnogość wynika z potrzeby ochrony środowiska, zapobiegania zmianom klimatycznym oraz zapewnienia sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej oraz jest niezbędna dla osiągnięcia celów zrównoważonego rozwoju i zapewnienia lepszej przyszłości dla kolejnych pokoleń.

POBIERZ BEZPŁATNIE „Przewodnik po legislacji ESG”



RYNEK



Konsumenci nadal oczekują od firm

prospołecznych i proekologicznych działań, ale nie jest to już tak istotne, jak jeszcze kilka lat temu

ani nie pytać o nie, tak, żebyśmy nie musieli się ograniczać – twierdzi Bartosz Kwiatkowski, dodając, że na takie podejście konsumentów wpływa też fakt, że są zalewani greenwashingiem, w tym przyznawanymi na wyrost różnymi zielonymi certyfikatami. (Ma to ukrócić unijna dyrektywa z 2024 r. dotycząca zwalczania praktyk pseudoekologicznego marketingu, którą państwa członkowskie mają przyjąć do 27 marca 2026 r.)

Zielone przebudzowanie

Pseudoekologiczny marketing nie tylko podważa zaufanie do środowiskowych działań biznesu, ale też może nasilać widoczne w badaniach konsumenckich znużenie zieloną problematyką.

To znużenie pokazały opublikowane w grudniu 2024 r. wyniki najnowszej edycji międzynarodowej ankiety sieci firm badawczych Iris, którą w Polsce reprezentuje ARC Rynek i Opinia. Według nich, w ciągu ostatniego roku zmniejszyła się grupa osób uważających zmiany klimatyczne za poważny problem. Przy czym w skali globalnej ten spadek o 3 pkt. proc. (do 80 proc.) był i tak dużo mniejszy niż w Polsce, gdzie zmalał z 81 do 74 proc.

Wzrósł z kolei sceptycyzm w podejściu do czystej, niskoemisyjnej produkcji energii; odsetek Polaków, według których rozwój odnawialnych źródeł energii powinien być priorytetem, skurczył się w ciągu ostatniego roku z 55 do 41 proc. Jak przyznają autorzy badania – i na poziomie globalnym i w jeszcze większym stopniu w Polsce widać zmianę postaw konsumenckich. O ile bardzo ważne pozostaje bezpieczeństwo zdrowotne produktów, o tyle traci na znaczeniu sposób ich produkcji, w tym zmniejszanie emisji CO₂, biodegradowalność, ograniczenie zużycia energii i wody.

Adam Czarnecki, wiceprezes ARC Rynek i Opinia, wskazuje kilka możliwych przyczyn tej zmiany, w tym przycyśnienie tematem zmian klimatycznych. Jego zdaniem, społeczeństwa wielu krajów mogą mieć już dosyć natrętnego często mówienia o negatywnych zmianach klimat i konieczności zmian w imię ograniczania emisji gazów cieplarnianych. Po drugie, spowolnienie gospodarcze i obawy związane z wojną na Ukrainie przenoszą punkt zainteresowania na zagrożenia w bliższej perspektywie niż ryzyka zmian klimatycznych.

– Zwycięstwo Donalda Trumpa w USA, kwestionującego zmiany klimatyczne i skupiającego się bardziej na kwestiach poprawy życia i warunków ekonomicznych Amerykanów, jest dobrym przykładem takiego zjawiska – zauważa Czarnecki. Jego zdaniem, zmiana postaw może mieć też związek z epidemią Covid-19, podczas której silnie podkreślano kwestie ekologiczne, zmiany klimatu i inne uwarunkowania rozwoju epidemii.

– W latach po zakończeniu epidemii obserwujemy w licznych badaniach opinii społecznej odchodzenie od kwestii ekologicznych. Być może, wypierając z pamięci czasy pandemii, konsumenci trochę też wypierają tematy jej towarzyszące – zastanawia się wiceprezes ARC Rynek i Opinia. /©

Słabnie głos konsumentów w zrównoważonej debacie

W Polsce nasila się przekonanie, że największy wpływ na zmiany związane z ESG mają politycy, w tym rządy. Z roku na rok maleje natomiast wiara w sprawczość naszych wyborów zakupowych.

ANITA BŁASZCZAK

Pod koniec ubiegłego roku tylko co piąty Polak ocenił, że jego decyzje zakupowe pozytywnie wpłyną na zmiany na świecie. To najgorszy wynik w historii badania „ESG i konsumenci” prowadzonego przez Havas Media Network Poland w ramach projektu „ESG w praktyce”, w którym Francusko-Polska Izba Gospodarcza (CCIFP) od dekady sprawdza nastawienie przedsiębiorstw i konsumentów do odpowiedzialnego i zrównoważonego prowadzenia biznesu.

Ubiegłoroczne badania pokazały dalsze pogłębienie pesymizmu Polaków co do wpływu ich konsumenckich wyborów na pozytywne zmiany na świecie. Jeszcze nie tak dawno, bo pod koniec 2021 r. (gdy wygasła już pandemia Covid-19), odsetek ankietowanych osób przekonanych o sprawczości konsumentów przekraczał jedną czwartą, w 2017 r. zaś sięgał nawet 38 proc.

Wzrost roli polityków

Ten widoczny od kilku lat spadek wiary w siłę decyzji konsumenckich idzie w parze z rosnącym przekonaniem o sprawczości rządów i polityków. Pod koniec ubiegłego roku już 34 proc. Polaków (wobec 29 proc. rok wcześniej) oceniło, że to rządzący będą mieli największy wpływ na zmiany na świecie. Nigdy wcześniej w badaniu CCIFP politycy nie byli uważani za tak wpływowych – np. w latach 2017-18 ich znaczenie dostrzegano ledwie 22 proc. ankietowanych Polaków. Co więcej,

w ubiegłorocznym sondażu politycy wyprzedzili nie tylko konsumentów, ale również firmy (w tym korporacje), które jeszcze w 2023 r. wskazywano jako liderów wpływu (30 proc.). Teraz postrzegana rola biznesu w kontekście zrównoważonych zmian spadła do 29 proc.

Podobną zmianę widać zresztą w opiniach samych firm. Jak wynika z badania CCIFP, które objęło 119 przedsiębiorstw różnej wielkości, wprowadzane przez unijnych polityków regulacje prawne biznes uważa teraz za motor napędzający rozwój ESG w Polsce. Twierdzi tak aż 71 proc. firm, czyli ponad dwukrotnie więcej niż jeszcze w 2019 r. Na tym nie koniec, bo dwie trzecie badanych przedsiębiorstw (a wśród dużych spółek 75 proc.) przyznaje też, że to regulacje prawne są powodem zaangażowania biznesu w zrównoważony rozwój. A jeszcze przed pięcioma laty twierdziło tak zaledwie kilka procent firm.

Ten wzrost można przypisać widocznej w ostatnich latach ofensywie unijnych regulacji z obszaru ESG – na czele z inicjatywami w 2019 r. Zielonym Ładem – które skutkują kolejnymi i niełatwymi do spełnienia (a także kosztownymi) obowiązkami dla firm.

Myślenie porffelem

Na tle presji regulacji mniej istotne są teraz dla firm oczekiwania interesariuszy, w tym klientów i pracowników. Wprawdzie ich wpływ na zrównoważony rozwój w Polsce nadal docenia sporo, bo prawie sześć na dziesięć badanych przedsiębiorstw, ale już wyraźnie mniej niż przed pięcioma laty (71 proc.). Firmy

najwyraźniej na co dzień zauważają zmiany w podejściu konsumentów, które pokazało badanie Havas.

Odsetek Polaków, którzy zwracają uwagę na wpływ kupowanych przez siebie produktów na społeczeństwo i ekologię, zmalał w ciągu ostatnich sześciu lat z 56 do 41 proc. (Pomijając rok wybuchu pandemii). W podobnym tempie spadł też udział tych, którzy unikają kupowania produktów firm mających negatywny wpływ na społeczeństwo lub środowisko (niepełna połowa).

Jak komentują eksperci Havas, wprawdzie konsumenci oczekują od firm prospołecznych i proekologicznych działań, ale zauważalny jest niewielki spadek intensywności tych oczekiwań w porównaniu z wcześniejszymi latami, co może wynikać z bieżącej sytuacji gospodarczej.

Przy czym i tak są to tylko deklaracje, które składamy często na wyrost – jak pokazał ubiegłoroczny eksperyment Chicago Booth School of Business, który objął 24 tys. amerykańskich konsumentów. We wstępnym sondażu co trzeci z nich deklarował zdecydowane poparcie dla produktów firm zaangażowanych w ESG. Jednak później, w praktyce okazało się, że podana przez badaczy wiedza o tych produktach szybko została zapomniana i w niewielkim stopniu przełożyła się na wybory zakupowe konsumentów.

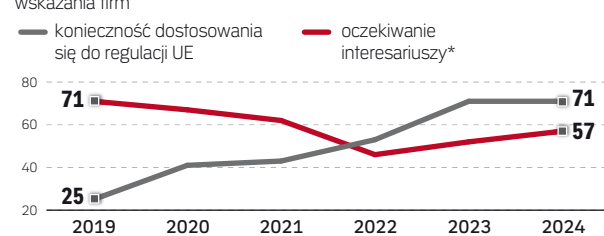
Nie tylko w USA największy wpływ na ich decyzje ma cena i jakość produktów. – Większość z nas myśli portfelem i potrzebne są twarde regulacje, by to zmienić – ocenia Bartosz Kwiatkowski, dyrektor polskiego biura Fundacji Frank Bold, zwracając uwagę, że bojkoty konsumenckie są

mało popularne i mało skuteczne, bo zwykle działają krótko. Potwierdziła to choćby niewielka skala ogłoszonych w 2022 r. bojkotów kilku producentów i francuskiej sieci handlowych, które nie chciały się wycofać z Rosji po jej agresji na Ukrainę.

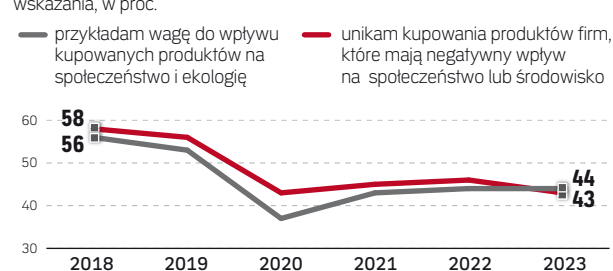
Potem naszą wrażliwość ESG osłabił kryzys inflacji, a – jak przypomina Agnieszka Górnicka, prezeska firmy badawczej Inquiry – wybór ekologicznych, zrównoważonych produktów oznacza zwykle większe wydatki.

– Konsumenci, podobnie jak przedsiębiorcy, często wolą nie zadawać sobie pytań, z czym łączy się niska cena jakiegokolwiek towaru. Często nie wiemy, jak i gdzie powstaje produkt, który kupujemy, lub już używamy. Chcemy kupować tanio, wygodnie i szybko. Żeby to osiągnąć wolimy nie wiedzieć o różnych rzeczach,

Co najbardziej wpływa na rozwój ESG w Polsce



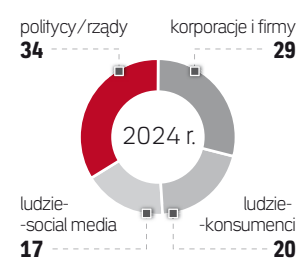
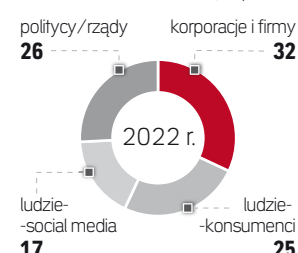
Konsumenci na zakupach



* w tym konsumentów, źródło: CCIFP/Havas Media Network

Kto będzie miał największy wpływ na zmiany na świecie?

wskazania konsumentów, w proc.



masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

anita.blaszczak@rp.pl

PRAWO

Dekada pod znakiem zmian

Dyrektywa CSRD to tylko jedna z dużych regulacji, które spadły na barki przedsiębiorców w ostatnich latach.

KATARZYNA KUCHARCZYK

W ostatniej dekadzie Unia Europejska wprowadziła szereg regulacji mających na celu dekarbonizację gospodarki. Kluczowym elementem tych zmian jest Europejski Zielony Ład, który wyznaczył cel redukcji gazów cieplarnianych o 55 proc. do 2030 r. i osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 r.

Rzut oka na przepisy

Zielony Ład przyniósł liczne zmiany prawne dotyczące redukcji emisji, promowania odnawialnych źródeł energii oraz wspierania gospodarki o obiegu zamkniętym.

Między innymi są to: system handlu emisjami ETS, dyrektywa 2018/2001 w sprawie promowania stosowania energii ze źródeł odnawialnych, dyrektywa 2024/1799 o prawie do naprawy czy rozporządzenie 2023/1804 w sprawie rozwoju infrastruktury paliw alternatywnych – wymienia Dariusz Kryczka, partner kancelarii EY Law. Dodaje, że łącznie Europejski Zielony Ład wprowadził do europejskiej przestrzeni regulacyjnej ponad 150 celów, które mają zapewnić długoter-

minową dekarbonizację uniijnej gospodarki. Dla Polski szczególnie istotne są regulacje dotyczące dekarbonizacji przemysłowej oraz transformacji energetycznej, które wymagają znacznych nakładów finansowych i technologicznych.

Niewątpliwie sporą rewolucją w legislacji jest wszystko to, co dotyczy emisji gazów cieplarnianych, w szczególności rozszerzenie Systemu Handlu Emisjami na poszczególne sektory gospodarki.

System ten nakłada limity na emisję gazów i wymaga zakupu uprawnień, co ma na celu zmniejszenie emisji i promowanie inwestycji w technologii niskoemisyjnej – mówi Anna Grygiel-Tomaszewska, menedżerka w zespole ESG w KPMG w Polsce. Zwraca też uwagę na Mechanizm Dostępności Rynkowej (CBAM), czyli wprowadzenie opłat na importowane produkty o wysokiej emisji węgla, takie jak cement, stal, aluminium, nawozy, energia elektryczna i wodór. Celem jest zapobieganie „ucieczce węgla” i promowanie produkcji niskoemisyjnej. Oprócz aspektu środowiskowego mamy też zmiany prawne dotyczące ładu korporacyjnego i kwestii społecznych. Przykładem jest dyrektywa w sprawie równowagi płci na stanowiskach dyrektorskich. Jej celem jest zwiększenie re-

prezentacji kobiet na stanowiskach kierowniczych, co ma przyczynić się do większej różnorodności i lepszego zarządzania.

Obecnie najczęściej mówi się o pakiecie Omnibus, upraszczającym raportowanie zrównoważonego rozwoju. Nadal jednak dyrektywa CSRD i standardy ESRS są jednymi z tych regulacji, które najmocniej wpływają na funkcjonowanie firm. Istotny wpływ na biznes ma też dyrektywa w sprawie należytej staranności w zakresie zrównoważonego rozwoju (CSDDD), która nakłada na przedsiębiorstwa odpowiedzialność za monitorowanie i zapewnienie zgodności z normami ESG w całym łańcuchu dostaw.

Inne regulacje, które mają duży wpływ na biznes, to te związane z ochroną środowiska i bioróżnorodności. Nature Restoration Law przyjęte w czerwcu 2024 r. zobowiązuje państwa członkowskie do odbudowy co najmniej 30 proc. zdegradowanych siedlisk do 2030 r., a do 2050 r. aż 90 proc., co wpływa nie tylko na funkcjonowanie firm, ale również gospodarki – mówi Tomasz Barańczyk, partner PwC Polska. Wskazuje też na EUDR (European Union Deforestation Regulation), które nakłada na firmy obowiązek udowodnienia, że ich produk-

ty nie przyczyniają się do degradacji lasów. Nowe przepisy będą obowiązywać duże przedsiębiorstwa od 30 grudnia 2025 r., a mniejsze podmioty od 30 czerwca 2026 r.

Istotne regulacje dotyczą również stosowania sztucznej inteligencji, która coraz chętniej wykorzystywana jest przez firmy, również w zakresie zrównoważonego rozwoju. Prezesi pokładają dużą nadzieję w tej technologii. Niemal połowa ankietowanych w badaniu PwC oczekuje, że projekty AI zwiększą zyski firmy już w najbliższych 12 miesiącach.

Tym większą rolę spełniać będzie więc AI Act. W Polsce pierwsze obowiązujące nas przepisy weszły w życie 2 lutego tego roku – podsumowuje Barańczyk.

Legislacyjne tsunami

Znaczący wpływ na polską i unijną gospodarkę może mieć plan działania na rzecz energii dostępnej cenowo, który ma przeciwdziałać ubóstwu energetycznemu, ale i wysokim kosztom przedsiębiorstw. Zawiera m.in. sugestie zmian w opodatkowaniu, wsparcie dla OZE oraz szacowane ogólne oszczędności w wysokości 45 mld euro jeszcze w tym roku, stopniowo

rosnące do 130 mld euro rocznych oszczędności do 2030 r. i 260 mld euro do 2040 r.

Polska ma najwyższe ceny energii w Europie i jedne z najwyższych na świecie, co bezpośrednio przekłada się na utratę konkurencyjności. Dlaczego tak jest?

To konsekwencja wysokiego opodatkowania energetyki węglowej, która koncernom energetycznym przynosi obecnie wyłącznie straty (w 2024 roku górnictwo węgla kamiennego zanotowało 11 mld zł straty netto). Komisja wezwała podczas prezentacji CID do przyspieszenia procedur związanych z udzielaniem pozwoleń na inwestycje w energię odnawialną w krajach członkowskich – mówi Aleksandra Majda, członkini Komitetu Krajowej Izby Gospodarczej. Dodaje, że w Polsce od wielu lat mieliśmy zablokowane inwestycje w turbiny wiatrowe na lądzie, może więc ta część deregulacji przyspieszy modernizację polskiego miksu energetycznego i przyczyni się do obniżenia cen energii.

Eksperti zgodnie twierdzą, że przeszkodą dla biznesu nie są same regulacje i troska o ESG, lecz ich jednokierunkowy wymiar. Unia Europejska koncentruje się na mechanizmach nadzoru, kar i sankcji, nie rozwijając systemu zachęt

i wsparcia dla podmiotów objętych regulacjami. Brakuje premiowania organizacji, które zainwestowały już ogromne zasoby kadrowe i finansowe w zrównoważone inwestycje. To powoduje, że biznes postrzega regulacje z zakresu zrównoważonego rozwoju jako uciążliwy balast i dodatkowy koszt. A nie jako szansę na wzrost efektywności i konkurencyjności.

Duża dynamika w zakresie regulacji zrównoważonego rozwoju budziła i budzi dużo obaw, zwłaszcza wśród małych przedsiębiorstw, przed konsekwencjami niewystarczającej ilości czasu i środków umożliwiających dostosowanie się do ich wymogów.

W mojej ocenie obawy te są spowodowane brakiem bezpłatnych narzędzi wsparcia z zakresu edukacji i wdrażania sprawozdawczości, spójnych wytycznych, nadmierną ilością ujawnianych danych i koncentrowaniem się przez regulatora wyłącznie na mechanizmach kontrolnych związanych z ponoszeniem przez przedsiębiorstwa kosztów atestacji, karach i sankcjach – podsumowuje Monika Porębska, członkini Komitetu Krajowej Izby Gospodarczej. /e

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

katarzyna.kucharczyk@rp.pl

MATERIAŁ PARTNERA: AMAZON



MARIUSZ MIELCZAREK

dyrektor ds. regulacji i sektora publicznego Amazon w CEE

Amazon: Deregulacje szansą na zrównoważony rozwój Europy

Polska prezydencja w Radzie UE może być znaczącym krokiem w stronę zrównoważonej Europy. Jednak systemowe zmiany nie mogą dokonać się bez uproszczenia i harmonizacji przepisów europejskich. To niezbędny impuls do innowacyjności, stanowiący zachętę do ekspansji zagranicznej na wspólnym rynku cyfrowym, który może pozytywnie wpłynąć na konkurencyjność polskich przedsiębiorców.

Według Amazon kluczowym wyzwaniem w środowiskowej transformacji Europy jest znalezienie balansu między ambitnymi celami klimatycznymi, utrzymaniem stabilności ekonomicznej, a jednocześnie z zachowaniem potencjału konkurencyjnego na poziomie paneuropejskim. Nie da się przy tym ukryć, że przejście na zieloną gospodarkę wymaga znaczących nakładów finansowych i odpowiednich systemów wsparcia w tym zakresie, przy jednoczesnej potrzebie uproszczenia procedur administracyjnych.

Regulacyjna dysharmonia

Aktualnie europejscy przedsiębiorcy borykają się z mnogością złożonych, trudnych do interpretacji przepisów prawnych, w dodatku

różnych dla poszczególnych państw członkowskich.

Mali i średni przedsiębiorcy współpracujący z Amazon – i w ten sposób eksportujący swoje produkty do państw UE – wskazują przede wszystkim, że dużym wyzwaniem jest dla nich wprowadzana właśnie rozszerzona odpowiedzialność producenta (ROP). To lista wymogów związanych z zarządzaniem odpadami, tj. opakowaniami, użytym sprzętem elektronicznym czy bateriami. Problemem jest to, że w Europie obowiązuje ponad 100 różnych regulacji ROP, a każda z nich funkcjonuje w odmienny sposób w każdym kraju.

Średnie koszty dostosowania się do tych przepisów dla przedsiębiorcy, który sprzedając za pośrednictwem Amazon, chciałby prowadzić działalność w dziesięciu państwach UE, mogą wynieść nawet 50 tys. euro rocznie. Badanie E-commerce Europe wskazuje ponadto, że w przypadku producenta o szerokim portfolio, aspirującego do korzystania ze wspólnego rynku UE, musi on składać nawet 300 raportów rocznie. To wymaga średnio 37 dni roboczych rocznie, co jest ogromnym obciążeniem biurokratycznym, zniechęcającym do ekspansji w e-commerce.

W ocenie ekspertów Amazon taka sytuacja nie tylko generuje dodatkowe koszty, ale przede

wszystkim ogranicza rozwój innowacji i zmniejsza konkurencyjność europejskiego sektora biznesowego.

Polska prezydencja szansą na normalizację regulacji

Przewodnictwo Polski w Radzie UE sprawia, że może ona z powodzeniem stawiać wysoko na agendzie europejskiej tematy koniecznych uproszczeń przepisów obwarowujących działania MŚP w obszarze ESG. W ocenie Amazon głównym celem powinno być to, by przedsiębiorcy mogli raportować w ramach jednego systemu bez potrzeby stosowania się do różnych wymogów zależnych od danego kraju. To znacząco ograniczyłoby procedury administracyjne, zmniejszyło koszty i tym samym usprawniło działalność MŚP.

Przedsiębiorcy eksportujący swoje produkty dostrzegają podobne wyzwania w kontekście systemu VAT. Aktualnie muszą oni rejestrować się w każdym państwie, w którym chcą prowadzić sprzedaż. Amazon pomaga im oczywiście w tym zakresie, ale ci, którzy prowadzą sprzedaż samodzielnie, napotykać tu znaczące trudności.

Polska, w ramach prezydencji, może wesprzeć reformę VAT in the

Digital Age (ViDA), która z założenia ma uprościć proces, rozszerzając system One-Stop Shop (OSS). Warto, by podobne rozwiązania były promowane w ramach raportowania ESG czy w odniesieniu do innych regulacji środowiskowych.

Oczekiwany kierunek zmian w drodze do zielonej transformacji

W ocenie Amazon akcent trzeba postawić na uproszczeniu regulacji, stworzeniu stabilnego otoczenia prawnego i tym samym sprzyjających warunków administracyjnych. Przedsiębiorcy, szczególnie ci mali i średni, mogliby szybciej

Kluczowym wyzwaniem w środowiskowej transformacji Europy jest znalezienie balansu między celami klimatycznymi a konkurencyjnością

wdrażać proekologiczne rozwiązania przyczyniające się do zielonej transformacji również dzięki odpowiednim mechanizmom wsparcia finansowego. Mowa tu m.in. o ulgach podatkowych, przeznaczonych do tego funduszach wspierających innowacje czy preferencyjnym finansowaniu zielonych inwestycji. Idąc krok dalej – rozwój wspólnego rynku energetycznego pozwoliłby MŚP korzystać z tańszych i bardziej stabilnych dostaw energii, co znacząco zredukowałoby ich wydatki operacyjne.

W ramach przewodnictwa w UE Polska ma szansę aktywnie kształtować konkretne rozwiązania, które z jednej strony ułatwią transformację energetyczną w Europie, z drugiej – będą chronić konkurencyjność europejskiego biznesu. Znaczącą rolę w tym procesie mogą odegrać również duże firmy, rozwijając projekty związane z czystą energią i wspierając rozwój nowych technologii. Dobrym przykładem jest tu Amazon, który nie tylko sam wprowadza rozwiązania ograniczające emisję CO₂, ale także pomaga swoim partnerom biznesowym w prowadzeniu bardziej ekologicznej działalności.

BIZNES

Zrównoważone inwestycje wcale nie odchodzą do lamusa

Choć dużo się mówi o odchodzeniu od zielonych inwestycji, to statystyki tego nie potwierdzają. Wartość aktywów funduszy zrównoważonych w naszym kraju w 2024 r. poszła w górę ponaddwukrotnie. I będzie dalej rosła.

KATARZYNA KUCHARCZYK

Według najnowszych prognoz Bloomberg Intelligence, wartość aktywów związanych z ESG może osiągnąć 35 bilionów dolarów do końca 2030 r. (osiągając średnią roczną stopę wzrostu poniżej 2 proc.), przy spadającym udziale inwestorów amerykańskich, co uwzględnia poglądy forsowane przez obecnego prezydenta USA.

- Krytyka zielonej transformacji, szczególnie w USA po dojściu Donalda Trumpa do władzy, może wpłynąć na rynki kapitałowe, ale nie wydaje się, by odwróciła trend wzrostowy - komentuje Igor Lenart, zarządzający BNP Paribas TFI.

Zielone aktywa w Polsce

Z raportu Analiz Online na temat rynku zrównoważonych funduszy w Polsce wynika, że wartość aktywów takich funduszy w ciągu ostatnich trzech lat wzrosła ponadczterokrotnie, a w samym 2024 r. - ponaddwukrotnie.

- Oznacza to, że ich udział w rynku funduszy detalicznych sięgnął 10 proc., a liczba funduszy deklarujących zgodność z art. 8 i 9 SFDR (tzw. inwestycje jasnozielone i ciemnozielone - red.) wzrosła o siedem, do 68 produktów. Natomiast wartość aktywów w nich zgromadzona poszła w górę do 22,5 mld zł na koniec grudnia 2024 r. - mówi Robert Sroka, partner w Abris Capital Partners. Dodaje, że w 2024 r. fundusze deklarujące zgodność z art. 8 lub art. 9 SFDR odnotowały największe w historii napływy netto nowych środków, sięgające 5,6 mld zł. Rok 2025 również zaczął się bardzo obiecująco dla zrównoważonych finansów. Od początku stycznia liczba funduszy zrównoważonych wzrosła do 76, a wartość zgromadzonych w nich aktywów - do ponad 23 mld zł. Poprawiła się też różnorodność dostępnych instrumentów.

Przedstawiciele Towarzystw Funduszy Inwestycyjnych potwierdzają, że rynek funduszy integrujących aspekty zrównoważonego rozwoju w Polsce wciąż rośnie.

- O skali potencjału drzemącego w funduszach uwzględniających kryteria ESG mogą świadczyć napływy do subfunduszu BNPP Globalny Strategii Dłużnych Uniwersalny (subfundusz zgodny z art. 8 rozporządzenia SFDR), który w samym 2024 r. pozyskał 2,032 mld zł nowych środków. Był to najwyższy wynik sprzedaży netto wśród tego typu subfunduszy w 2024 r. - podkreśla Lenart. Dodaje, że polscy inwestorzy zainteresowani inwestycjami prowadzonymi w zgodzie z zasadami ESG mają do wy-

boru kilka opcji. Jedną z nich są jednostki uczestnictwa i certyfikaty funduszy inwestycyjnych, zarówno krajowych TFI, jak i zagranicznych firm zarządzających aktywami. Pozwalają one w łatwy sposób zbudować szeroką ekspozycję na różne klasy aktywów, sektory gospodarki czy regiony geograficzne.

Alternatywę stanowią akcje spółek, które prowadzą działalność w oparciu o zasady zrównoważonego rozwoju. Wraz z biegiem czasu znacząco poprawia się jakość raportowania niefinansowego oraz dostępność i zakres upublicznianych danych, co ułatwia odnalezienie emitentów spełniających wymagania konkretnego inwestora.

Kolejną możliwością są obligacje emitowane w celu finansowania zrównoważonego rozwoju. Listę takich instrumentów można znaleźć w sekcji Warsaw Sustainable Segment dostępnej na stronie internetowej GPW.

- Biorąc pod uwagę wspomniane wcześniej uwarunkowania legislacyjne oraz kierunki rozwoju obowiązujące w Unii Europejskiej, można założyć, że wraz z biegiem czasu zakres dostępnych rozwiązań będzie coraz szerszy - uważa przedstawiciel BNP Paribas TFI.

Jakie plany na GPW

Inwestycje uwzględniające czynniki zrównoważonego rozwoju stanowią segment rynków kapitałowych, który rozwija się w odpowiedzi na obowiązujące regulacje oraz oczekiwania inwestorów. W Europie obowiązują takie standardy, jak Taksonomia UE

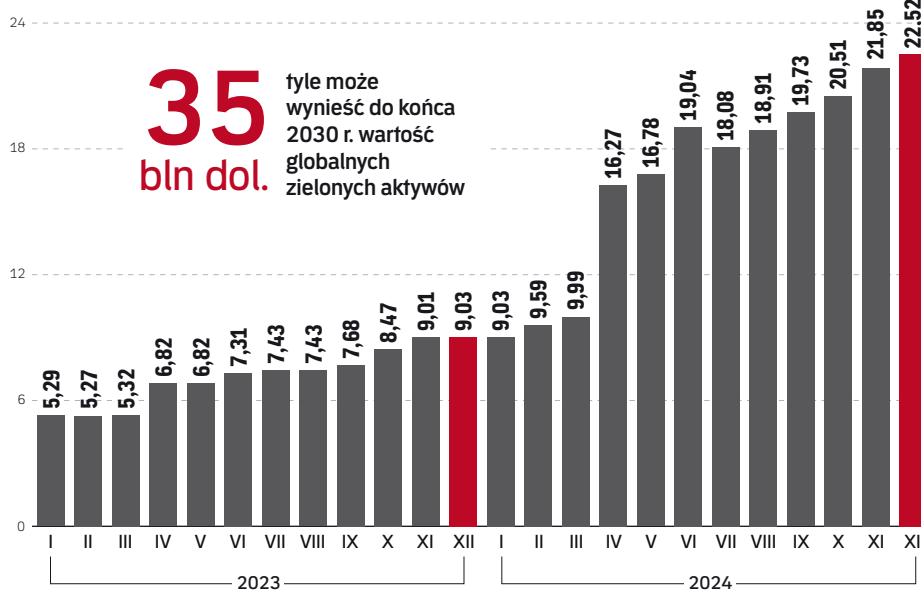
„Zainteresowanie zrównoważonymi aktywami wciąż się utrzymuje, choć tempo wzrostu zależy od lokalnych uwarunkowań rynkowych

oraz wspomniane już rozporządzenie SFDR, które określają ramy klasyfikacji zrównoważonych inwestycji.

- Na rynku globalnym podejście do tematyki ESG pozostaje zróżnicowane. W niektórych regionach regulacje są wzmocniane, w innych poddawane rewizji - mówi Beata Tylman-Nowakowska, dyrektor działu partnerstw strategicznych i innowacji Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Dodaje, że zainteresowanie zrównoważonymi aktywami utrzymuje się, choć tempo wzrostu zależy od lokalnych uwarunkowań rynkowych.

Na warszawskiej giełdzie przez dekadę publikowany był Respect Index, a we wrześniu 2019 r. zastąpił go WIG-ESG. W jego skład wchodziły spółki, które przestrzegały zasad środowiskowych, społecznych

„Zielone” aktywa funduszy, w mld zł



Źródło: analizy.pl, raporty funduszy

ładu korporacyjnego. Jednak w lipcu 2024 r. WIG-ESG zniknął z notowań. Giełda tłumaczyła to niskim zainteresowaniem tym indeksem.

- WIG-ESG spełnił swoją rolę w danym momencie rynkowym. W związku z nowymi regulacjami oraz potrzebą dostępu do bardziej zaawansowanych danych trwają analizy dotyczące przyszłych produktów związanych ze zrównoważonym rozwojem. Pierwsze dane ESG zgodne z wymogami CSR, poddane zewnętrznej weryfikacji, zaczynają się pojawiać, co stanowi początek tego procesu - mówi Tylman-Nowakowska.

Nie bez znaczenia są również obecne zawirowania (m.in. Omnibus) związane z regulacjami dotyczącymi ESG. - Dalszy rozwój produktów powiąza-

nych ze zrównoważonym rozwojem uzależniamy od tego, jak ukształtuje się otoczenie regulacyjno-rynkowe - potwierdza przedstawicielka giełdy.

ESG się opłaca

Każdy inwestor chce, żeby jego inwestycja przyniosła jak najwyższą stopę zwrotu. Jak pod tym względem wypadają zielone aktywa?

Analizy rynkowe wskazują, że w większości przypadków inwestycje te charakteryzowały się konkurencyjnymi stopami zwrotu i niższą zmiennością. Ma to swoje racjonalne uzasadnienie. W długim terminie spółki uwzględniające czynniki zrównoważonego rozwoju wykazują większą odporność na zawirowania rynkowe, a ich biznes wiąże się z niższymi kosztami (m.in.

kwestia efektywności energetycznej, lepsze warunki finansowania od banków). To z kolei ma wymierny wpływ na ich sytuację rynkową i wyniki finansowe. A więc również na wycenę. Co istotne, spółki dbające o ESG mają też przewagę w walce o kompetentnych pracowników.

Istnieją badania pokazujące, że inwestycje ESG mogą przynieść konkurencyjne stopy zwrotu w porównaniu z tradycyjnymi, szerokimi indeksami akcyjnymi. W artykule „What impact do sustainability criteria have on portfolio performance?” opublikowanym na portalu ViewPoint autorzy stworzyli portfele akcji w oparciu o kryteria ESG, po czym porównali ich wyniki do odpowiednich indeksów publikowanych przez MSCI w latach 2020-2023.

- Wyniki pokazały, że kwalifikowanie spółek jako zrównoważonych inwestycji przyniosło w całym horyzoncie analizy najwyższą stopę zwrotu ponad indeksy akcyjne we wszystkich przypadkach (pomimo wystąpienia gorszych niż indeksy wyników w 2022 r.). Ranking ESG przyniósł pozytywne wyniki vs indeksy odniesienia w USA i na rynkach wschodzących, ale w Europie były one neutralne - mówi Lenart. Dodaje, że znacznie lepiej widać pozytywny wpływ zastosowania kryteriów ESG na wyniki inwestycyjne w przypadku analizy pojedynczych emitentów. Badania, m.in. MSCI Research, Kroll oraz McKinsey & Company, pokazują, że spółki z lepszymi ocenami ESG na ogół osiągały lepsze wyniki finansowe oraz przynosiły wyższe stopy zwrotu akcjonariuszom niż te z niższymi ocenami.

- Podsumowując, spółki o wysokich ocenach ESG charakteryzują się m.in. solidnymi strukturami nadzoru korporacyjnego, transparentnością, minimalizacją negatywnego wpływu na środowisko i poszanowaniem praw pracowniczych. Stwarza to solidne fundamenty wzrostu war-

tości dla akcjonariuszy i zmniejsza ryzyko obligatariuszy - reasumuje przedstawiciel BNP.

To nie kwestia wiary

Wyhamowanie zielonej transformacji miałooby negatywny wpływ nie tylko na środowisko, ale również na biznes i całą gospodarkę. Jasno wynika to z raportu przygotowanego dla Polski przez Grupę Banku Światowego.

- W raporcie czytamy, że emisyjność polskiej gospodarki ponadtrzykrotnie przekracza średnią w Unii i jest niemal najwyższa w Europie, a przeciętne polskie przedsiębiorstwo przemysłowe emituje prawie sześć razy więcej gazów cieplarnianych w przeliczeniu na jedno euro wartości dodanej niż jego odpowiednik w krajach najbardziej zaawansowanych we wdrażaniu polityki klimatycznej - mówi Sroka. Oznacza to, że spółki znajdujące się w polskim portfelu inwestorów muszą poprawić swoją efektywność energetyczną, żeby móc wygrać konkurencję z zachodnimi firmami. Innymi słowy, transformacja krajowej gospodarki i polskich firm na niskoemisyjne to czynnik budowania przewagi konkurencyjnej, a nie jej osłabianie. Dla inwestorów to również jasny sygnał, że należy na ten element analizy spółki zwrócić uwagę, bo w obszarze ESG jest ukryty potencjał uzyskania lepszego zwrotu z inwestycji.

Biznesowi i inwestorom powinno zależeć na przyspieszeniu transformacji gospodarki, ale często mity o kosztach tej transformacji przeważają nad faktami, hamując cały proces. A jak pokazują autorzy wspomnianego raportu, dzięki szybszej dekarbonizacji polski PKB mógłby wzrosnąć o co najmniej 4 proc. powyżej poziomu osiąganego dzięki obecnej polityce. Realizacja tego celu pozwoliłaby zaoszczędzić 75 mld dol., głównie

dzięki wyższej efektywności energetycznej i niższym wydatkom operacyjnym.

Polski Instytut Ekonomiczny szacuje, że gdyby Polska pozostała przy węglu, cena energii elektrycznej na rynku hurtowym w latach 2030-2060 byłaby wyższa średnio o nawet 120 proc. w porównaniu ze scenariuszem przyspieszonego rozwoju OZE. Dekarbonizacja ma także pozytywny wpływ na rozwój gospodarki: każdy dolar przeznaczony na odnawialne źródła energii oznacza 150 proc. zysku dla gospodarki. Trzykrotnie więcej niż w przypadku inwestycji w paliwa kopalne.

Zwrot w kierunku ESG ma też mocny wydźwięk zdrowotny. Utrzymująca się zależność od węgla w sektorze przemysłowym i energetycznym w Polsce już teraz stwarza poważne ryzyko dla naszego kraju i jego mieszkańców. Polska odnotowuje największą w Europie liczbę przedwczesnych zgonów spowodowanych zanieczyszczeniem powietrza, szacowaną na około 40 tys. rocznie i jest jedynym krajem na kontynencie, w którym liczba zgonów związanych z zanieczyszczeniem wzrosła pomiędzy 2015 a 2020 rokiem - informuje Bank Światowy.

Miliardy na transformację

Zrównoważona transformacja została jeszcze mocniej zaakcentowana w kompasie konkurencyjności jako fundament budowania i rozwoju konkurencyjnej gospodarki Unii Europejskiej.

- W obliczu tak silnej deklaracji ze strony UE, potwierdzającej znaczenie i wsparcie dla tej transformacji, trudno uwierzyć, że rynki kapitałowe odwrócą się od tego tematu - podkreśla Aleksandra Stanek-Kowalczyk, partnerka EY Polska.

Wtórą jej Justyna Wysocka-Golec, partnerka w KPMG w Polsce. - Niezależnie od zawirowań politycznych, naszym zdaniem zrównoważony rozwój to długofalowy megatrend, który determinuje rozwój przedsiębiorstw i całych gospodarek oraz jest krytycznym czynnikiem rozwoju innowacji. Wzrost zainteresowania ESG jest napędzany przez rosnącą świadomość społeczną na temat zmian klimatycznych oraz potrzebę zrównoważonego rozwoju - mówi. Dodaje, że dostosowanie się do wyzwań zrównoważonego rozwoju będzie wymagało nakładów kapitałowych. Często w dużej skali. Firmy będą więc sięgać po finansowanie na rynkach kapitałowych. Niezależnie od tego, czy będzie to kredyt bankowy czy - przykładowo - emisja zielonych obligacji. Potrzeba finansowania jest i będzie coraz większa. /©

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

katarzyna.kucharczyk@rp.pl

MATERIAŁ PARTNERA

Coca-Cola HBC po raz ósmy prowadzi w rankingu najbardziej zrównoważonych firm S&P Global

Niezależna agencja badawcza S&P Global opublikowała „Sustainability Yearbook 2025”, międzynarodowy ranking firm ocenionych pod kątem ESG.

ARTYKUŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ PRODUCENTA NAPOJÓW COCA-COLA

Podobnie jak w poprzednich edycjach listę branży napojów otwiera Coca-Cola HBC, uznana po raz ósmy za najbardziej zrównoważoną firmę w swoim sektorze. Ponadto już czternasty rok z rzędu firma znalazła się w pierwszej trójce wszystkich przedsiębiorstw ujętych w globalnym zestawieniu. Coca-Cola HBC została również doceniona za działania w obszarze wody i klimatu – organizacja CDP przyznała jej ocenę „double-A”.

S&P Global co roku ocenia działania firm z różnych branż na całym świecie, biorąc pod lupę 23 obszary z zakresu zrównoważonego rozwoju, w tym wpływ ekonomiczny, środowiskowy i społeczny. Najlepsze 10 proc. z nich tworzy Dow Jones Best-in-Class Indices (znany wcześniej jako Dow Jones Sustainability Index). Jak wspomniano, Coca-Cola HBC czternasty rok z rzędu znalazła się w czołówce branży, po raz ósmy zdobywając tytuł „Najbardziej zrównoważonej firmy napojowej na świecie”. To efekt konsekwentnie realizowanych działań Coca-Cola HBC w ramach Misji Zrównoważonego Rozwoju.

Lokalne starania budują globalny sukces

Na globalny sukces firmy składa się szereg działań podejmowanych przez lokalne oddziały z 29 krajów, które wspólnie dążą do realizacji ambicji Net Zero do 2040 roku i realizacji pozostałych celów z agendy ESG. Zgodnie z ostatnim raportem ESG Coca-Cola HBC w Polsce i krajach bałtyckich od 2017 roku zredukowała poziom emisji CO₂ o 32 proc.



Katarzyna Borucka, dyrektorka ds. korporacyjnych i zrównoważonego rozwoju w Coca-Cola HBC Polska i Kraje Bałtyckie

– Zrównoważony rozwój od lat jest integralną częścią strategii biznesowej Coca-Cola HBC. Konkretnie cele związane z Misją Zrównoważonego Rozwoju są wpisane w plany każdej funkcji, a efekty ich realizacji regularnie raportowane oraz audytowane na poziomie krajowym i globalnym. To właśnie dzięki konsekwentnemu podejściu znajdujemy się w czołówce rankingów ESG. Wiemy, że dla naszych konsumentów, klientów oraz pracowników coraz większe znaczenie ma nie tylko to, CO firma robi, ale przede wszystkim JAK. Dlatego wdrażamy rozwiązania, dzięki którym możemy zredukować wpływ na środowisko, takie jak pozyskiwanie surowców ze zrównoważonych upraw, współtworzenie systemu kaucyjnego na opakowania po napojach, by jak najwięcej z nich poddać

recyklingowi, czy stosowanie niskoemisyjnych lodówek w punktach sprzedaży. Angażujemy się również w działania społeczne, nie tylko niosąc pomoc w sytuacjach kryzysowych, jak np. w przypadku ostatniej powodzi w Polsce, ale także realizując program Youth Empowered, wspierający młodych ludzi na rynku pracy. Inwestycje w nasz lokalny biznes mają również realny wpływ na gospodarkę krajów, w których działamy – mówi dyrektorka ds. korporacyjnych i zrównoważonego rozwoju w Coca-Cola HBC Polska i Kraje Bałtyckie Katarzyna Borucka.

Coca-Cola HBC Polska i Kraje Bałtyckie zakupuje energię tylko ze źródeł odnawialnych, korzysta z nowoczesnej floty pojazdów, w której 90 proc. to hybrydy, samochody plug-in lub elektryczne, a także konsekwent-

nie wymienia sprzęt chłodniczy w punktach sprzedaży, gdzie 65 proc. lodówek to modele niskoemisyjne. Zmiany obejmują także opakowania – firma optymalizuje je pod kątem wykorzystania tworzyw sztucznych. Ujednolicenie i zmniejszenie etykiet dla Coca-Coli, Fanty i Sprite'a pozwoliło zaoszczędzić 20 ton plastiku i 51 ton CO₂ rocznie. Ponadto w 2023 roku redukcja wagi preform dla butelek Fanty 0,85 i 1,75 litra pozwoliła ograniczyć zużycie plastiku o 133 tony, co przełożyło się na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 292 tony.

Firma jest także ważnym elementem lokalnego krajobrazu społeczno-ekonomicznego – w regionie posiada cztery zakłady produkcyjne (trzy z nich znajdują się z Polsce), 23 magazyny oraz 25 biur. Łącznie w spółce pracuje ponad 1800 osób, z czego 1611 tylko na polskim rynku. Wpływ społeczny sięga jednak szerzej – każde miejsce pracy w polskim oddziale systemu Coca-Coli generuje siedem innych na rynku, w sumie dając niemal 13 000 dodatkowych etatów. Dzięki pracy całego zespołu firma rozwija się lokalnie, zwiększając produkcję, a co za tym idzie – kontrybucję w lokalną gospodarkę.

W 2023 roku system firm Coca-Coli zasilił budżet państwa kwotą 1,41 miliarda złotych z tytułu podatków, a jego działalność przyczyniła się do wygenerowania niemal miliarda złotych dochodu w polskiej gospodarce, osiągając łącznie 963 miliony złotych.

Firma od 2017 roku prowadzi także globalnie i lokalnie program Youth Empowered. To inicjatywa, w ramach której Coca-Cola HBC wspiera młodych ludzi w wyborach dotyczących przyszłej kariery i pierwszych krokach na rynku pracy. Jak dotąd firma pomogła w ten sposób niemal milionowi

młodych, z czego prawie 300 tysięcy osób to podopieczni lokalnych edycji programu z Polski i krajów bałtyckich.

„Sustainability Yearbook 2025” – 7690 firm z 62 branż i 1 proc. liderów zrównoważonego rozwoju

– Zmiany klimatyczne nie są dziś tylko kwestią środowiskową, lecz coraz częściej także ekonomiczną i społeczną. W obliczu tych wyzwań inspirujące jest zaangażowanie oraz odporność firm, które przyjęły zrównoważony rozwój jako kluczową zasadę swojej działalności oraz strategii dalszego wzrostu. Ich zaangażowanie w transparentność, odpowiedzialność za podejmowane działania oraz rozwój innowacyjnych rozwiązań jest kluczowe dla wprowadzania zmian i osiągnięcia końcowego sukcesu – podkreślają Dave Ernsberger oraz Mark Eramo, Co-Presidents, S&P Global Commodity Insights, w wiadomości skierowanej do interesariuszy „Sustainability Yearbook 2025”.

Ranking „Sustainability Yearbook” przygotowany jest na podstawie oceny CSA (Corporate Sustainability Assessment) będącej narzędziem stosowanym do ewaluacji działań podejmowanych w tym obszarze przez przedsiębiorstwa działające na całym świecie. Badane firmy otrzymują wyniki w skali od 0 do 100, przy czym, by znaleźć się w gronie „Top 1%”, niezbędne jest zdobycie oceny na poziomie minimum 60. Coca-Cola HBC zdobyła 93 ze 100 możliwych punktów.

Ranking „Sustainability Yearbook 2025” dostępny jest do pobrania na stronie internetowej S&P: <https://www.spglobal.com/esg/csa/yearbook/2025/ranking/index>

THE WORLD'S MOST SUSTAINABLE BEVERAGE COMPANY*

DOW JONES BEST-IN-CLASS INDICES 2024

*S&P Global Sustainability Yearbook 2025



RYNEK PRACY

Przyszłościowa kariera w ESG

Pakiet Omnibus może ostudzić gorączkę rekrutacji specjalistów ds. zrównoważonego rozwoju, ale tylko przejściowo.

ANITA BŁASZCZAK

Tegoroczna edycja „Future of Jobs Report”, raportu Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) na temat przyszłości rynku i miejsc pracy, prognozuje, że w ciągu najbliższych pięciu lat zawody związane ze zrównoważoną – w tym zwłaszcza zieloną – transformacją gospodarki znajdą się w grupie najszybciej rozwijających się profesji. Łącznie do 2030 r. na świecie ma przybyć 9 mln miejsc pracy w specjalizacjach mających związek z szeroko rozumianą adaptacją do zmian klimatycznych, z łagodzeniem tych zmian, a także ze zrównoważoną energetyką.

– Te dwa makrotrendy związane z zieloną transformacją będą motorem napędowym największych transformacji rynku pracy w gospodarce światowej w ujęciu bezwzględnym – prognozują autorzy raportu. Przypominają też, że już w ostatnich kilku latach tempo wzrostu „zielonych” rekrutacji wyraźnie przewyższało dynamikę rozwoju całego rekrutacyjnego rynku, a trend ten ma się utrzymać do 2030 r.

Dwucyfrowy wzrost w ofertach pracy

Obok inżynierów ds. środowiska i energetyki odnawialnej, których raport WEF wymienia w gronie 15 profesji o największym wzroście, wysoko – bo na początku trzeciej dziesiątki – uplasowali się specjaliści ds. zrównoważonego rozwoju, czyli ESG. Jak wynika z udostępnionych „Rzeczpospolitej” danych serwisu Pracuj.pl, również w Polsce popyt na specjalistów i menedżerów od zrównoważonego rozwoju rozwijał się w ostatnich latach zdecydowanie szybciej niż cały rynek rekrutacji. Bo ten w ostatnich dwóch latach notował spadki.

Tymczasem liczba ogłoszeń o pracy dla specjalistów z dziedziny ESG/ CSR, zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska rosła w dwucyfrowym tempie. W ubiegłym roku mieli już do wyboru ponad 2,2 tys. ofert zatrudnienia – prawie o 18 proc. więcej niż rok wcześniej i niemal o jedną trzecią więcej niż w 2022 r.



Koniunktura na specjalistów od ESG nie mija, choć polityka klimatyczna na świecie ulega poluzowaniu

konkurencja ofert pracy (37 proc.) wynikająca m.in. z braku wykwalifikowanych kandydatów, na który narzeka prawie co trzeci pracodawca.

Witoń zaznacza jednak, że przy dynamicznie rosnącym popycie na specjalistów w tym obszarze, pracodawcy są coraz bardziej otwarci na kandydatów z doświadczeniem w pokrewnych dziedzinach, którzy są gotowi rozwijać kompetencje ESG. Przekłada się to na popularność studiów podyplomowych w tej dziedzinie.

Podczas niedawnej debaty „Rzeczpospolitej” Piotr Glen, kierownik zespołu zrównoważonego rozwoju i ESG w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, zaznaczał, że uczelnia uruchomiła już cztery podyplomowe studia w zakresie zrównoważonego rozwoju i ESG – co pokazuje, jak duże jest zapotrzebowanie na dobrane wykształconych specjalistów w tym obszarze.

Efekt Omnibusa

Hosę na rynku pracy w ESG może jednak wygasić ogłoszony pod koniec lutego b.r. Omnibus Simplification Package. Zakłada on nie tylko znaczące uproszczenie zrównoważonego raportowania, ale też ogranicza (o ok. 80 proc.) liczbę spółek, które będą musiały przygotować raporty według standardów ESRS.

Jak zaznacza Anna Tietianiec, chociaż propozycja Brukseli wprowadziła niemały chaos na rynku, to warto pamiętać, że duże firmy – zatrudniające ponad 1000 pracowników i spełniające określone (niezbyt wysokie) progi finansowe – nadal będą musiały publikować raporty ESG. Według różnych szacunków łącznie będzie to robić ok. 300-500 spółek, które będą podtrzymywać popyt na doświadczonych specjalistów ESG.

Zmiany zaproponowane przez KE mogą natomiast ograniczyć inwestycje w zespoły ESG wśród firm sektora MŚP, choć – jak ocenia ekspertka Manpower – część z nich nadal może chcieć wykazywać swoje zaangażowanie w zrównoważony rozwój, choćby ze względu na wymagania partnerów biznesowych, inwestorów czy konsumentów.

– Mimo potencjalnej liberalizacji regulacji prawnych zielona transformacja oraz zrównoważony rozwój są integralnym elementem długoterminowej strategii wielu organizacji i jest to trend, który będzie się utrzymywał – ocenia Tietianiec.

Liliana Anam, prezeska firmy doradczej CSRinfo, dostrzega pozytywny aspekt pakietu Omnibus dla rynku pracy w ESG. Jak zauważa, w ciągu ostatniego roku, przy zwiększonym popycie na specjalistów ds. ESG, ich rola zaczynała być traktowana jako funkcja compliance – daleko od zarządu.

– Uważam, że taki kierunek byłby niekorzystny dla spółek. Natomiast dzięki korekcie na rynku kształtujący się zawód specjalistów i menedżerów ds. ESG ma szansę stać się funkcją strategiczną w spółkach – podkreśla szefowa CSRinfo. /o/

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

anita.blaszczak@rp.pl

W tym roku, tylko do końca lutego, pojawiły się 523 takie oferty, co zdaniem ekspertów Pracuj.pl sugeruje, że rynek pracy coraz silniej reaguje na rosnącą potrzebę specjalistycznej wiedzy w dziedzinie zrównoważonego rozwoju.

Potwierdzają to też obserwacje firm rekrutacyjnych, a także badania pracodawców. W sondażu ManpowerGroup, który pod koniec 2024 r. objął 750 różnej wielkości firm, 34 proc. z nich zapowiadało, że w ciągu najbliższych 12 miesięcy zwiększy zatrudnienie w obszarze ESG, a co piąta nie podjęła wtedy jeszcze decyzji w tej sprawie. Część grupy niezdecydowanych mogła zdecydować się potem na rekrutację specjalistów ESG, zwłaszcza że niemal połowa (48 proc.) ankietowanych firm zamierza w najbliższych latach wzmocnić swoje działania w tym obszarze, przy czym 26 proc. planowało opracować formalną strategię zrównoważonego rozwoju.

Presja regulacji i rynku

Zdaniem Anny Tietianiec, ekspertki rynku pracy w Manpower (jest częścią ManpowerGroup), rosnący na przestrzeni ostatnich kilku lat popyt na specjalistów z obszaru ESG to efekt presji ze strony konsumentów i inwestorów w kwestii działań na rzecz zmian klimatycznych, a także skutek regu-

lacji prawnych w obszarze zrównoważonego rozwoju. Niewątpliwie głównym motywatorem była tu dyrektywa CSRD dotycząca sprawozdawczości firm w zakresie zrównoważonego rozwoju i towarzyszące jej unijne standardy raportowania ESRS, które miały radykalnie poprawić rzetelność i przejrzystość raportów niefinansowych. W dodatku dyrektywa rozszerzyła obowiązek publikacji tych raportów (któremu wcześniej podlegały tylko duże spółki giełdowe oraz instytucje finansowe) także na duże firmy niepubliczne i mniejsze spółki giełdowe. W rezultacie liczba raportów ESG miała w ciągu kilku najbliższych lat radykalnie wzrosnąć (z ok. 150 do ok. 3500, a nawet 3800 w 2029 r.), co mocno podbiło zapotrzebowanie na specjalistów w tej dziedzinie.

Regulacje UE sprawiły też, że – jak ocenia Karolina Lis, dyrektor w firmie rekrutacyjnej Hays Poland – w ciągu ostatnich kilku lat rynek pracy w obszarze ESG diametralnie się zmienił. Podczas gdy jeszcze trzy-cztery lata temu stanowiska skoncentrowane na raportowaniu zrównoważonego rozwoju należały w Polsce do rzadkości (zadania związane z tym obszarem dodawano do obowiązków specjalistów w działach prawnych, finansów lub relacji inwestorskich), to ostatnio ESG urosło do

rangi odrębnej specjalizacji. W rezultacie dla wielu firm zatrudnienie eksperta ESG stało się koniecznością.

O tym trendzie mówi także Monika Witoń, szefowa marketingu i PR w firmie doradztwa personalnego HRK, która w ostatnich dwóch latach także dostrzega wyraźny wzrost zainteresowania pracownikami z doświadczeniem w budowaniu i wdrażaniu kompleksowych strategii ESG.

– Do niedawna kwestie związane z ESG były często rozproszone pomiędzy różne działy, ale obecnie firmy coraz częściej decydują się na ich centralizację i tworzenie dedykowanych zespołów lub stanowisk odpowiedzialnych za wdrażanie i raportowanie działań – wyjaśnia Witoń. Potwierdzają to wyniki badania ManpowerGroup: w ostatnich trzech latach w ok. 40 proc. firm powstały nowe stanowiska specjalisty ds. ESG, analityka ESG i menedżera ds. ESG.

Polowanie na ekspertów

Wysoko ustawiona poprzeczka wymagań w raportowaniu według ESRS przekłada się na wysokie wymagania wobec specjalistów menedżerów ds. zrównoważonego rozwoju. Jak wylicza Anna Tietianiec z Manpower, pracodawcy oczekują od kandydatów do pracy w obszarze ESG nie tylko specjalistycznej wiedzy z zakresu zrównoważonego rozwoju, regulacji prawnych i standardów raportowania, jak np. CSRD, SFDR, GRI czy ESRS, ale również umiejętności analitycznych, projektowych i doradczych.

Często wymagana jest znajomość narzędzi do analizy danych. – Dodatkowym atutem jest doświadczenie w pracy z różnymi interesariuszami, wysokie umiejętności komunikacyjne oraz umiejętność prowadzenia projektów transformacyjnych – zaznacza ekspertka Manpower.

Jak zauważa Karolina Lis, firmy najczęściej poszukują ekspertów, którzy nie tylko dogłębnie rozumieją zagadnienia związane ze zrównoważonym rozwojem, ale też potrafią skutecznie wdrażać te zasady w strukturach organizacji. Dlatego też samo przygotowanie teoretyczne, w tym wy-

kształcenie w tematyce ESG, nie wystarczy. Pracodawcy najczęściej oczekują bowiem konkretnego doświadczenia, umiejętności przekładania wizji na konkretne rozwiązania, wiedzy z zakresu prawa oraz znajomości regulacji i standardów raportowania ESG – wylicza ekspertka Hays Poland.

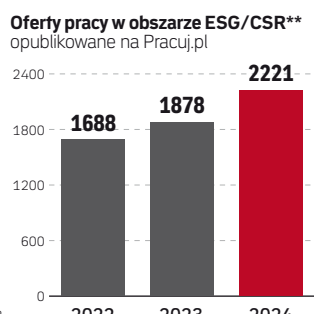
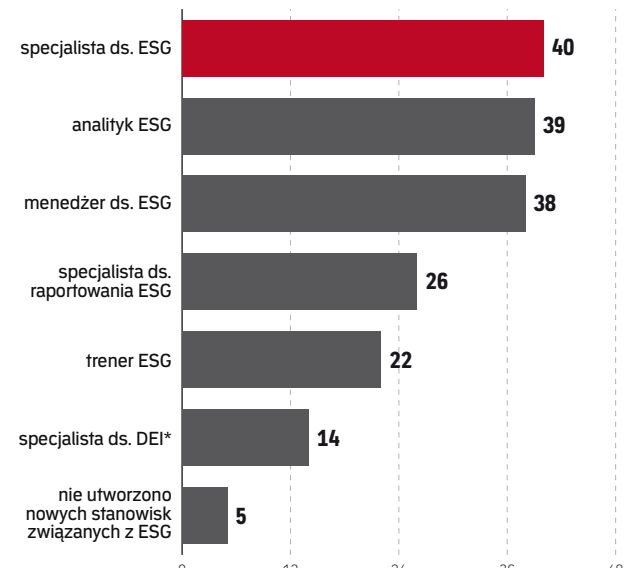
Potwierdza to Monika Witoń z HRK, według której firmy poszukują teraz osób z doświadczeniem w opracowywaniu strategii ESG dostosowanych do specyfiki danego biznesu, specjalistów zajmujących się analizą i raportowaniem danych zgodnie z obowiązującymi regulacjami oraz ekspertów odpowiedzialnych za compliance i ład korporacyjny. Coraz większym zainteresowaniem cieszą się także specjaliści ds. zielonych finansów, którzy potrafią integrować kryteria ESG w strategiach inwestycyjnych firm. Jak zaznacza ekspertka, najbardziej cenieni są kandydaci z doświadczeniem zdobytym w dużych firmach konsultingowych, które od lat wspierają firmy z różnych branż we wdrażaniu strategii ESG, ale wzrasta też zainteresowanie osobami, które realizowały projekty ESG w środowisku korporacyjnym (zwłaszcza w międzynarodowych firmach).

Specjalista kosztuje

Przy rosnącym popycie na doświadczonych ekspertów, dużym problemem stał się niedobór odpowiednich kandydatów, który podbijał też stawki. – Na polskim rynku wciąż jest mało kandydatów, którzy łączą wszystkie oczekiwania pracodawców, co czyni obsadzanie stanowisk ESG trudnym zadaniem – przyznaje Karolina Lis.

Jak dowodzi tegoroczny raport placowy Hays Poland, mediana wynagrodzeń oferowanych dyrektorom ds. ESG to 40 tys. zł brutto miesięcznie, podczas gdy pensja specjalisty ds. ESG (mediana) wynosi 13 tys. zł, choć eksperci ds. ESG w wymagającym sektorze energetyki mogą liczyć na 20 tys. tys. zł brutto miesięcznie. Nic więc dziwnego, że według firm uczestniczących w badaniu ManpowerGroup, największym wyzwaniem w rekrutacji specjalistów z obszaru ESG są właśnie wysokie oczekiwania finansowe kandydatów (42 proc.) i duża

Nowe stanowiska związane z ESG utworzone w firmach w ostatnich trzech latach
wskazania firm, w proc.



Źródło: Manpower, Pracuj.pl, * ds. różnorodności & inkluzji, ** oraz zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska

GOSPODARKA CYRKULARNA

Dieta, z której nie można zrezygnować

Stopniowo gospodarka cyrkularna staje się coraz bardziej kosztowna. Ale to nie jest argument za odejściem od niej.

MARIUSZ JANIK

Gospodarka cyrkularna jest jak dieta: wszyscy się zgadzają, że warto, ale kiedy przychodzi co do czego, trudno zrezygnować z szybkich i wygodnych rozwiązań – komentował dla PAP dr Piotr Sosnowski z katedry logistyki na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. – Z jednej strony jej zalety są niezaprzeczalne: może zmniejszyć zużycie surowców, ograniczyć emisję CO₂ i stworzyć nowe miejsca pracy. Z drugiej polityczne i gospodarcze realia sprawiają, że wiele krajów i firm zaczyna się z niej wycofywać – dodawał.

Badacz z UE odwołuje się tu do raportu „Circularity Gap Report 2023”, który zawiera dane świadczące o tym, że globalnie gospodarka cyrkularna skurczyła się do 7,2 proc. (z 9,1 proc. w 2018 r.). Tych kilka ostatnich lat wyjątkowo zaburzyło jednak percepcję: o ile w poprzedniej dekadzie naszym największym zmartwieniem było zło wyrządzane przez ludzi planecie, o tyle

w tej dekadzie kluczowe wydaje się być zło, jakie ludzie wyrządzają sobie nawzajem.

Technologiczny próg

Zacznijmy jednak od końca: odkąd mówi się o recyklingu, wskazuje się na to, że do procesów tego typu najczęściej trzeba dopłacać. I rzeczywiście, technologie służące do odzyskiwania surowców z istniejących już wyrobów są drogie – przynajmniej proporcjonalnie do cen tych wyrobów. O tym czynniki przesądza oczywista różnica między kilogramem miedzi i kilogramem plastiku: o ile odzysk niektórych surowców jest opłacalny nawet przy zastosowaniu metod ze średniowiecza, to w przypadku innych nowy surowiec jest tańszy.

Sztuka polega na opracowaniu – i co równie ważne, popularyzacji – rozwiązań pozwalających obniżyć koszty recyklingu lub umożliwiających ponowne wykorzystanie tych wyrobów, do których jednorazowości zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Odkąd solid-

niejsze foliowe torby zaczęły kosztować po kilka złotych, a cienkie „jednorazówki” po kilkadziesiąt groszy – zaczynamy pamiętać o zabraniu na zakupy toreb z domu.

Wśród innowacyjnych firm trwa rywalizacja o to, kto wymyśli nowe standardy w tym zakresie. Niemalże szanse ma choćby australijski start-up Samsara Eco, który opracował oparte na enzymach technologie, pozwalające przywrócić plastikowe odpady do ich pierwotnej chemicznej postaci, w niczym nie ustępującej oryginalnym materiałom użytym wcześniej w produkcji. W kolejnej rundzie finansowania, przeprowadzonej w 2024 r., Samsara Eco zebrała ok. 65 mln dol. i planuje postawić w Azji kilka pierwszych fabryk, w których technologia została by zastosowana w praktyce. Można z powodzeniem zakładać, że efekt skali – upowszechnienie się takiego rozwiązania na całym świecie – pozwoliłoby zbić cenę całego procesu. Być może aż do momentu, gdy surowiec z odzysku byłby kosztowo nie droższy, a może i tańszy, od nowo wytworzonego.



Gospodarka obiegu zamkniętego w skali całej globalnej gospodarki kurczy się, zamiast rosnać

Podobnych przedsięwzięć nie brakuje – technologie cyrkularne coraz intensywniej pojawiają się w przemyśle tekstylnym, a także w branży opakowaniowej. Tu sztuka będzie się wcześniej czy później sprowadzać do optymalizacji, czytaj – zbijania – cen.

Meandry geopolityki

Demonstracyjne decyzje Białego Domu po wygranej Donalda Trumpa – od wyjścia z porozumień paryskich po zielone światło dla nowych wierceń w poszukiwaniu paliw kopalnych – mogą z łatwością uchościć za symbol odrotu od cyrkularności w polityce światowej. Niewątpliwie te decyzje Waszyngtonu i wiele

innych będą impulsem do odchodzenia od polityki klimatycznej, zwłaszcza w Europie: USA gwałtownie przypomniły nam, że żaden sojusz nie jest dany na zawsze, a budowanie silnych rodzimych przedsiębiorstw to również kwestia bezpieczeństwa. Z kolei im mniej rygorów – w tym przypadku również klimatycznych – tym szybciej się takie firmy buduje, choć zwykle nie bez ukrytych kosztów, choćby środowiskowych.

Przy czym to nie Trump uruchomił taki proces myślowy. Zrobiły to w olbrzymiej mierze Chiny, gdzie rozwój gospodarczy do dziś odbywa się kosztem klimatu, a uzyskane w ten sposób niskie ceny produktów przyczyniają się do wycinania zachodnich

konkurentów, i Rosja, której atak na Ukrainę dobitnie pokazał, że delegowanie części gospodarki – w tym przypadku zaopatrzenia energetyki – na zewnętrznych graczy prowadzi do prób szantażu politycznego.

To prowadzi nas do kolejnego ognia w łańcuchu pętającym cyrkularność: inflacji. Wywołana w dużej mierze kosztami energii popchnęła konsumentów do poszukiwania tańszych – a więc produkowanych z pominięciem wielu rygorów – towarów. Konsumentci raczej nie chcą zredukować koszyka, więc zamiast droższych ekologicznych produktów wybierają ich odpowiedniki produkowane taniej, ale niekoniecznie w przyjazny dla planety sposób.

To wreszcie zbiega się z rozwojem e-commerce w ciągu kilku ostatnich lat. O ile kiedyś produktu wartego kilka kilkanaście złotych nie było warto wysłać, dziś wygodniej odebrać go w automacie paczkowym, a nawet zamówić z dostawą pod drzwi. To pozwala zbijać koszty obu stronom transakcji, ale też sprzyja wytwarzaniu kolejnych odpadów związanych z zabezpieczeniem przesyłek. Dzięki takim prostym mechanizmom rośnie gospodarka, ale jej cyrkularna część zaczyna się kurczyć. Pytanie tylko, czy ukryte – i trudne do policzenia – koszty takiego chodzenia na skróty nie zaczęły wkrótce przewyższać korzyści, jakie chwilowo udaje nam się osiągnąć. /©©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora
mariusz.janik@rp.pl

MATERIAŁ PARTNERA

Odpady jako surowiec: jak firmy mogą wykorzystać ich potencjał?

Powstawanie odpadów jest nieodłącznym elementem procesu produkcyjnego. Każde przedsiębiorstwo musi się mierzyć z wyzwaniami związanymi z ich zagospodarowaniem.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ STENA RECYCLING

Wiele firm postrzega je jako obciążenie, choć mogą stać się cennym surowcem. Brak wiedzy i technologii prowadzi do ich marnowania zamiast ponownego wykorzystania.

Podstawowym rozwiązaniem i narzędziem do zarządzania odpadami powstającymi w procesie produkcji jest podejście koncentrujące się na ograniczeniu zużycia zasobów i wytwarzania odpadów w ramach działalności produkcyjnej. Tego rodzaju działania mogą być wdrażane zarówno na etapie projektowania nowych procesów produkcyjnych, jak i przez optymalizację już istniejących.

„Kluczowe jest traktowanie odpadów jako wartościowego surowca oraz rozwój gospodarki cyrkularnej” – podkreśla Aleksandra Surdykowska, dyrektor działu marketingu, komunikacji i ESG w Stena Recycling.

Warto zastanowić się, jakie działania można podjąć, aby materiał, który dziś trafia na składowisko lub jest przetwarzany termicznie, zyskał kon-



Odpady mogą być doskonałym surowcem, wielu z nich można nadać wartość rynkową

kretną wartość rynkową, stając się podstawą do produkcji nowego, pełnowartościowego wyrobu. Przykładem takiego podejścia jest firma Rebread, lider VII edycji konkursu Stena Circular Economy Award – Lider Gospodarki Obiegu Zamkniętego, organizowanego przez Stena Recycling. Rebread dąży do rozwiązania problemu marnowania chleba – najczęściej wyrzucanego produktu spożywczego o jednorodnym składzie.

Innym przykładem jest firma Ecopolplast, wyróżniona

w konkursie, która opracowała Ecoplastomery – pierwsze w pełni cyrkularne tworzywa TPE pochodzące w 100 proc. z recyklingu.

Zmiana perspektywy postrzegania odpadów wspiera rozwój gospodarki cyrkularnej, która dąży do racjonalnego wykorzystania zasobów oraz ograniczenia negatywnego wpływu na środowisko. Poprzez optymalizację systemu gospodarowania odpadami firmy redukują emisję CO₂, ograniczają negatywny wpływ działalności produkcyjnej na

środowisko, realizują swoje cele środowiskowe, a przy okazji poprawiają wizerunek marki. Bo działalność w duchu „less waste” to także odpowiedź na oczekiwania rynku i coraz bardziej świadomych ekologicznie konsumentów.

Zaufanie konsumentów spada, nowe przepisy mają szansę to zmienić.

Obecnie wiele firm dzieli się informacjami na temat swoich działań w zakresie ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju. Z najnowszego raportu Circular Voice przygotowa-

nego przez Stena Recycling wynika, że wśród 50 proc. polskich konsumentów zainteresowanie komunikacją przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju wzrosło w ciągu ostatnich pięciu lat. Jednocześnie ponad 25 proc.

”

Zmiana perspektywy postrzegania odpadów wspiera rozwój gospodarki cyrkularnej

mniej ufa tym informacjom. Wielu konsumentów postrzega dzisiejsze komunikaty dotyczące zrównoważonego rozwoju jako formę reklamy lub próbę zwiększenia sprzedaży. Aż 45 proc. uważa, że działania proekologiczne wynikają z presji społecznej, a 40 proc. – że z konieczności dorównania konkurencji.

Z Circular Voice wynika, że istnieje realna szansa na odzyskanie części tego zaufania dzięki nowym przepisom. Jak pokazują badania, większość Polaków popiera nowe unijne

regulacje dotyczące greenwashingu (dyrektywa w sprawie zielonych oświadczeń). Regulacje, które będą stopniowo wdrażane do 2027 r., mają zapewnić rzetelność informacji umieszczanych na etykietach produktów. Zgodnie z nimi firmy będą musiały popierać swoje oświadczenia rzetelnymi dowodami – aby stwierdzenia, takie jak „biodegradowalny” czy „neutralny dla klimatu”, miały potwierdzenie w faktach, a nie tylko w strategii marketingowej.

To poczucie potrzeby większej przejrzystości w działaniach przedsiębiorstw znajduje również potwierdzenie w oczekiwaniach konsumentów wobec samej komunikacji. Z raportu Circular Voice wynika, że aż sześciu na dziesięciu polskich konsumentów chciałoby bardziej otwartego dialogu o realnych działaniach firm związanych z ochroną środowiska. W kontekście zaufania do komunikatów firm na temat ich działań na rzecz zrównoważonego rozwoju dla konsumentów ważna jest także niezależna ocena ekspertów (35 proc.) oraz konkretne dowody na skuteczność działań firm (43 proc.). Nowe regulacje to krok, który może im pomóc odbudować wizerunek i odzyskać autentyczne zaufanie konsumentów, a jednocześnie umożliwić im podejmowanie świadomych wyborów.

ENERGETYKA



Instalacje fotowoltaiczne, w tym firmowe, pozostają motorem wzrostu rynku OZE w Polsce

Zielona energia wciąż nie traci powabu

Odnawialne źródła energii nie są już nowinką, o którą toczą się zaciekle spory. I może to dobrze: czysta energetyka utorowała sobie drogę do serc przedsiębiorców, bo po prostu się opłaca.

MARIUSZ JANIK

W sytuacji, gdy Stany Zjednoczone wycofują się z porozumień paryskich, a kampania na rzecz hamowania zmian klimatycznych na całym świecie łąduje w cieniu potencjalnych wojen handlowych, odnawialne źródła energii wydają się w naturalny sposób tracić impulsy rozwojowe. To jednak błędne wrażenie: na OZE zależy dziś nie tylko naukowcom, ekologom czy politykom, ale przede wszystkim przedsiębiorcom, co zupełnie zmienia optykę. „Pan Michał, inwestor w sektorze OZE, zbudował farmę fotowoltaiczną o mocy 3 MW. Zgodnie z obowiązującymi przepisami musi przejść skomplikowaną i czasochłonną procedurę uzyskania koncesji na wytwarzanie energii elektrycznej, co opóźnia rozpoczęcie działalności o wiele miesięcy” – piszą na stronie sprawdzamy.com eksperci z zespołu deregulacyjnego stworzonego na prośbę premiera Donalda Tuska i kierowanego przez szefa InPostu Rafała Brzoskę. – „W międzyczasie [pan Michał – przyp. red.] ponosi koszty utrzymania gotowej, ale nieuruchomionej instalacji. Gdyby zamiast koncesji wymagany był jedynie wpis do rejestru, jak w przypadku mniejszych instalacji, mógłby szybciej roz-

począć działalność i generować energię dla odbiorców, unikając zbędnych opóźnień i kosztów administracyjnych” – dodają.

To jeden z postulatów zespołu w tym obszarze: zniesienie obowiązku zdobywania koncesji dla instalacji do 50 MW mocy. Drugi obejmuje podniesienie progu mocy instalacji, powyżej którego potrzebne jest w ogóle pozwolenie na budowę – z obecnych 150 kW do 500 kW. „Nawet małe zakłady usługowe i produkcyjne wymagają większej mocy, by obniżyć absurdalnie wysokie koszty energii” – przekonuje zespół Brzoski. Zmiana to większa niezależność energetyczna, obniżenie kosztów działalności i zwiększenie udziału tańszej energii w systemie elektroenergetycznym. „Będzie to z korzyścią dla konsumentów i przedsiębiorców, jak i przełoży się na wzrost poziomu inwestycji zagranicznych w Polsce” – czytamy na sprawdzamy.com. Dodajmy, że niskie koszty mogą się przekładać na niższe ceny produktów i usług, a czystość używanej w firmie energii to redukcja jej śladu węglowego. Bez względu na to, czy liderzy świata są za czy przeciw, oddolna transformacja już się zaczęła.

Mój dach moja własną elektrownią

Dobrze widać to na przykładzie fotowoltaiki – ze względu na wciąż trwające zabiegi o zliberalizowanie rynku energetyki wiatrowej, jedyne sektora, który się realnie roz-

wija. „Fotowoltaika w Polsce kolejny rok z rzędu była liderem i głównym napędem wzrostu rynku OZE i podobnie jak w roku 2022 stanowi obecnie ok. 60 proc. mocy zainstalowanej OZE” – piszą autorzy opublikowanego przez EC BREC Instytut Energetyki Odnawialnej blisko rok temu raportu „Rynek fotowoltaiki 2024”. Odnotowują oni wzrost mocy PV w ciągu roku poprzedzającego publikację z 12,4 GW do 17 GW.

„Na koniec 2023 r. w mikroinstalacjach prosumenckich było zainstalowanych 66,3 proc. całkowitej mocy PV (...). Podobnie jak w roku poprzednim były to nie tylko instalacje domowe, ale i spory udział miały także instalacje należące do firm, montowane na różnego rodzaju obiektach usługowych, handlowych czy też budynkach sakralnych, z których korzystali tzw. autoproducenti” – zauważają eksperci. „W roku 2023 przybyło również małych instalacji (...) o mocach do 1 MW, niewymagających uzyskania koncesji na wytwarzanie energii elektrycznej. Instalacji tych było 4,1 GW (rok wcześniej 2,5 GW), co stanowi 24,3 proc. mocy PV ogółem (wzrost udziału o 5 proc.)” – czytamy. Dodajmy też, że instalacje o takiej mocy są zbyt duże dla gospodarstw domowych, a zbyt małe dla wchodzenia na rynek dostaw prądu. Można śmiało zakładać, że w tym segmencie rządzą firmy produkujące energię na własne potrzeby.

Niewątpliwie, zarówno w minionym roku, jak i w obecnym, przedsiębiorcy mogą

w sporej mierze korzystać z programów dofinansowania budowy własnych OZE, o czym „Rzeczpospolita” regularnie donosi m.in. na stronach „Pieniądze dla firm”. Jednocześnie jednak dynamiczny rozwój krajowego rynku źródeł odnawialnych ma miejsce w okolicznościach mało sprzyjających: system elektroenergetyczny z coraz większym trudem radzi sobie z rozproszonymi źródłami energii. Nadal trzeba długo czekać na przyłączenie do sieci, procedury w przypadku pozwoleń na budowę, a także koncesji – wspomnianych przez zespół ds. deregulacji Rafała Brzoski – potrafią zwiększyć koszty inwestycji o dobrych kilkadziesiąt tysięcy złotych (w przypadku małych instalacji), w sytuacjach, gdy OZE produkują energię pełną parą, a zapotrzebowanie odbiorców jest dalekie od podaży, dochodzi do wyłączenia instalacji.

Ale to nie zniechęca inwestorów. PepsiCo z końcem ubiegłego roku uruchomiła w miejscowości Święte (40 km od Legnicy) potężną farmę PV o mocy 3,5 Mw, rozciągającą się na dwóch hektarach i mającą pokryć aż czwartą część zapotrzebowania energetycznego najbardziej zaawansowanego zakładu produkcyjnego koncernu. Zużywa on rocznie 11,7 Gwh energii elektrycznej, z czego farma ma dostarczać 2,8 Gwh. Inny przykład to sklepy sieci Dino: na koniec zeszłego roku było to 2688 sklepów, z których własne instalacje miało 2386 sklepów – 93 proc. sieci. Łączna moc instalacji należących do sieci na

koniec III kw. 2024 r. sięgała już 95,2 MW.

Zazielenione kontrakty

Można się też spodziewać, że zazielenianie polskich energii w polskich firmach nabierze jeszcze większego tempa wraz z rozwojem rynku kontraktów PPA (power purchase agreement). Tego typu umowy są zawierane bezpośrednio między odbiorcą a właścicielami dużych farm OZE (wiatrowych i fotowoltaicznych), co pozwala korzystać z czystej energii bez uciekania się do inwestycji we własne instalacje. „W samym 2023 roku ogłoszono podpisanie ponad 20 dużych umów cPPA (corporate power purchase agreement – przyp. red.). Rok 2023 był także przełomowy pod względem legislacyjnym: polski rząd wdrożył do polskiego prawa część unijnej dyrektywy RED II dotyczącej odnawialnych źródeł energii. Dzięki temu zawieranie umów PPA zostało prawnie uregulowane” – przypomniał kilka tygodni temu na stronach „Rz” Bartosz Ficak, dyrektor ds. wycen instrumentów finansowych w dziale rewizji finansowej BDO.

Ubiegły rok oraz początek tego roku zapewne też były pod tym względem udane. O zawarciu PPA z firmą R.Power informowały m.in. koncerny H&M, McDonald's Polska oraz Play. Polenergia będzie dostarczać prąd do InPostu, Axpo Polska dla Brembo Poland, a GoldenPeaks Capital dla Reckitt czy Boryszew Green Energy and Gas. O tym, jak idzie zawieranie

tych umów oraz ich realizacja, coraz bardziej szczegółowe dane zaczyna zbierać Urząd Regulacji Energetyki, więc wkrótce należy spodziewać się szczegółowych informacji o zainteresowaniu przedsiębiorców i wywiązywaniu się z umów przez dostawców energii.

Zmiana wektorów

Ostatnie szczyty klimatyczne ONZ upłynęły pod znakiem absurdu: pod pretekstem spotkania liderów polityki i biznesu niemal otwarcie zabiegano o nowe umowy na dostawę kopaliny. Ledwie kilka tygodni później z Waszyngtonu dobiegło radosne „drill, baby, drill”, czyli zielone światło dla powrotu do wydobywania kopaliny w USA. Rynki odebrały to – pomimo zobowiązań podejmowanych choćby podczas konferencji COP29 w Baku – jako sygnał do odwrotu od wcześniejszych zobowiązań dotyczących redukcji emisji i inwestycji w OZE. Symbolem trendu stał się koncern BP, którego prezes Murray Auchincloss otwarcie ogłosił odstąpienie od szacowanych wcześniej na 5 mld dolarów inwestycji w czystą energię.

Paradoksalnie, na lidera zielonych inwestycji wyrastają dzisiaj Chiny. W tym samym czasie, gdy amerykańscy nacierze gremialnie ruszyli do planowania nowych wierceń, Pekin ogłosił rozbudowany plan inwestycji w OZE, mających zapewnić Państwu Środka osiągnięcie szczytu emisji CO2 nie później niż w 2030 r., a następnie stopniowe ich redukcję – aż po neutralność klimatyczną w 2060 r. Tak, Chiny wciąż są największą fabryką zanieczyszczeń atmosfery i ich miks energetyczny niewiele się zmienia – ale to tam inwestycje w OZE sięgnęły 940 mld dol. (według Carbon Brief), a obok samych źródeł zielonej energii powstaje rozbudowana infrastruktura jej magazynowania, co jest fundamentem stabilności odnawialnych źródeł. I co najważniejsze, Chiny nie realizują tych inwestycji dla samej idei: rząd w Pekinie jest po prostu przekonany, że w perspektywie dekad OZE się opłaca.

Jakby paradoksem było mało, dziś na równie ożywiony rynek dla OZE wyrasta Bliski Wschód. W styczniu zajmująca się OZE spółka Masdar z Emiratów zapowiedziała plan wybudowania wartej 6 mld dol. farmy solarnej o mocy 5 GW, której częścią byłoby magazyny energii o pojemności 19 GWh. Saudi Aramco – właściwie symbol bliskowschodniej ropy – ma zamiar od 2027 r. produkować lit, odpowiedzialny składnik baterii.

Byłoby nadmiernym uproszczeniem sprowadzanie chińskich czy arabskich inwestycji do poziomu fanaberii rządzących tam reżimów. I Azja, i Bliski Wschód są narażone w znacznie większym stopniu na destrukcyjne konsekwencje zmian klimatycznych, więc naoznie przekonują się, jakie są skutki ocieplania się atmosfery. Doskonale zdają sobie sprawę z niezależności, jaką dają własne źródła zielonej energii i idącego zatem bezpieczeństwa (również w militarnym sensie, bo wyeliminowanie rozproszonego systemu źródeł energii byłoby nieporównywalnie bardziej kosztowne i czasochłonne niż w przypadku tradycyjnych systemów). A wreszcie – i najważniejsze – zdają sobie sprawę z tego, jak wielką przewagą dla rodzimego biznesu będą w przyszłości tanie i czyste źródła energii. /@o

ENERGETYKA

Enea 2035: zielona transformacja i nowoczesna energetyka

Grupa Enea realizuje ambitną strategię rozwoju, koncentrując się na transformacji energetycznej i zrównoważonym wzroście. Celem jest utrzymanie silnej pozycji rynkowej oraz zwiększenie wartości przedsiębiorstwa.

MATERIAŁ POWSTAŁ
WE WSPÓŁPRACY Z ENEA SA

Realizacja tych celów wymaga zrównoważonego rozwoju w kluczowych obszarach biznesowych, tym bardziej że koncern chce zwiększać swój udział w produkcji prądu w Polsce. – Transformację postrzegamy jako szansę dla dalszego rozwoju, dlatego przygotowaliśmy strategię rozwoju w perspektywie do 2035 roku, co jest naszą odpowiedzią na globalne trendy i zmiany – podkreśla Grzegorz Kinelski, prezes Enei. – Dotyczy to również obszaru ESG, który już dziś ma szczególne znaczenie dla nas jako firmy, chcącej się zmieniać w sposób konsekwentny, świadomy i zrównoważony – dodaje.

Jak zauważa prezes Enei, dostępność zielonej i niezawodnej energii będzie mieć kluczowy wpływ na konkurencyjność polskiej gospodarki i społeczeństwa. Wpływ działań firmy na otoczenie jest też nie mniej istotny od ściśle biznesowych kryteriów. – Dbałość o środowisko dla przyszłych pokoleń jest naszym istotnym celem – zastrzega wiceprezesa ds. korporacyjnych Dalida Gepfert.

Filary strategii

W opublikowanej pod koniec ubiegłego roku strategii wskazano pięć kluczowych

kierunków rozwoju w nadchodzącej dekadzie. Pierwszym jest stopniowa zmiana miksu wytwarzania. Przy czym docelowo koncern zmierza ku źródłom bezemisijnym, o czym dobitnie świadczą dwa kolejne strategiczne kierunki: rozwój potencjału OZE oraz magazynów energii (w 2035 r. Enea chce mieć 4,9 GW mocy w źródłach odnawialnych) oraz bezpieczeństwo i rozwój sieci dystrybucyjnej, gdzie priorytetem będzie dostosowanie jej do potrzeb rozproszonych źródeł energii.

Kolejne dwa kierunki wskazane w dokumencie firmy: tworzenie nowoczesnych produktów i usług (zielona energia, usługi elastyczności, cyfryzacja procesów) oraz doskonałość operacyjna (oparta na cyfryzacji i automatyzacji działalności Grupy).

Realizacja tak ambitnych celów będzie niewątpliwie procesem długotrwałym i kosztownym. Grupa zaplanowała przeznaczenie na ten cel w sumie 107,5 mld zł. Z tej kwoty większość pieniędzy zostanie wydana na rozwój OZE i magazynów energii (40 mld zł) oraz na rozbudowę i modernizację dystrybucji (kolejne 40 mld zł).

– Do 2030 r. moc zainstalowana w odnawialnych źródłach energii wyniesie 2,1 GW, a w 2035 r. będzie to nawet 4,9 GW. Dominujący udział będą miały instalacje fotowoltaiczne, a także farmy wiatrowe na lądzie i morzu – zapowiada pre-



W 2035 r. z OZE ma pochodzić 40 proc. produkowanej przez Grupę energii. Na zdjęciu farma wiatrowa Bardy 50 MW należąca do Grupy Enea

zes Kinelski. W ciągu dekady Enea chce doprowadzić do sytuacji, w której 40 proc. wytwarzanej przez nią energii będzie pochodzić z OZE, udział zielonej energii w sprzedaży detalicznej sięgnie 58 proc., a udział firmy w całkowitej produkcji energii w Polsce dobieje do progu 15 proc. Moc zainstalowana w magazynach energii ma sięgać 0,59 GW w 2030 r. i 1,33 GW w 2035 r. W tym samym czasie zużycie węgla w Grupie ma spaść do 4,5 mln t w 2030 r. i 2,3 mln t w 2035 r.

Zmiany w toku

Proces transformacji w Grupie już się zresztą zaczął. Dwa

lata temu Enea kupiła zlokalizowaną w okolicach Kleczewa farmę fotowoltaiczną Genowefa o mocy 35 MW, a także zainwestowała w projekt farmy wiatrowej Bejsce o zaplanowanej mocy 19,8 MW.

Ale to dopiero początek. Obecnie trwają prace nad projektami akwizycyjnymi i własnymi, które do 2027 r. przyniosą ponad 990 MW nowych mocy OZE w Grupie.

W grudniu ubiegłego roku sfinalizowano także negocjacje z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na temat długoterminowego kredytu odnawialnego w wysokości miliarda złotych na inwestycje w rozwój OZE. Pieniądze te będą przeznaczone na finansowanie

i refinansowanie wydatków poniesionych na nabycie, przygotowanie, budowę i rozbudowę, modernizację, utrzymanie lub oddanie do eksploatacji odnawialnych źródeł energii.

Ponadto cały czas trwają procesy inwestowania w modernizację i rozbudowę sieci. Warto przypomnieć w tym miejscu, że tylko od początku 2025 r. Enea Operator podjęła szereg działań w tym kierunku. Do najważniejszych należy choćby podpisanie umowy na dofinansowanie z KPO cyfryzacji sieci elektroenergetycznej – budowy systemu monitorowania stanu transformatorów w sieci dystrybucyjnej czy systemu wspomagającego

analizy techniczne w zakresie przyłączenia i eksploatacji, a także rozwój Portalu Wytwórców (co przyniesie wymierne korzyści rynkowi OZE). Rozstrzygnięto także przetarg na zakup 3 mln liczników zdalnego odczytu.

Jak jasno wynika ze strategii, budowanie potencjału OZE będzie z czasem tylko przyspieszać. Konsekwencją mają być namacalne korzyści dla klimatu i środowiska naturalnego: redukcja emisji dwutlenku węgla o 64 proc. do 2035 r., a w perspektywie w 2050 r. osiągnięcie pełnej neutralności klimatycznej.

Odpowiedzialność społeczna

Dość dobrze wiadomo, że transformacja to proces zastępowania starych modeli działania nowymi. W procesie tym należy jednak pamiętać o dobru społeczności. Dlatego Enea będzie wprowadzać zmiany stopniowo, z poszanowaniem głosów i potrzeb pracowników i mieszkańców m.in. Kozienic, Połańca i Lubelszczyzny – miejsc związanych przez dekady z węglem. Przejście na niskoemisyjne źródła będzie się łączyć z zapewnianiem miejsc pracy i szkoleniami pozwalającymi pozyskać nowe kwalifikacje. Rozwój nowych gałęzi gospodarki ma zapewniać stabilność ekonomiczną powęglowych regionów.

OPINIA



IZABELA RAKUĆ-KOCHANIAK

dyrektorka departamentu ESG,
Enea S.A.

Wobliczu globalnych wyzwań związanych z szybko postępującymi zmianami klimatu, ale także rosnącą presją regulacyjną, ESG jest kołem zamachowym zielonej transformacji w całej branży energetycznej. Jest kluczowym elementem strategicznego zarządzania, uwzględniającego zarządzanie ryzykiem oraz szansami, które pomagają firmom zabezpieczyć nie tylko ich przyszłość, ale i przyszłość społeczeństwa. ESG to długofalowe kreowanie wartości rynkowej firmy, bo wiąże się nierozdzielnie z wdrażaniem innowacji i tworzeniem przewagi konkurencyjnej. Wystarczy wspomnieć o energetyce odnawialnej, technologiach niskoemisyjnych czy optymalizacji zużycia energii i zasobów mających wpływ na zwiększanie oszczędności i wzrost rentowności. Jednak największym wyzwaniem jest myślenie o ESG nie w kontekście wymogu regulacyjnego i raportowa-

nia, ale długoterminowego zarządzania biznesem – z kompasem w dłoni. Najlepiej, aby ten kompas był jeden i niezawodny.

Przez długi czas Europa uchodziła za niekwestionowanego lidera w zakresie ESG. Od kilku dni toczy się jednak gorąca debata na temat Omnibus Simplification, czyli tzw. pakietu uproszczeniowego przedstawionego 26 lutego przez Komisję Europejską. W pierwszym odruchu można by pomyśleć, że ta „totalna deregulacja”, której przejawem ma być ograniczenie wymogów raportowych dla firm, mogłaby rozwiązać wszystkie problemy przedsiębiorców. Z drugiej jednak strony, paradoks sytuacji polega na tym, że wysiłek, jaki podjęły już największe firmy, może zostać zniweczony i doprowadzić Europę do ostrego wyhamowania na drodze do zrównoważonego rozwoju. A przecież nie o to nam chodzi.

Oczywiście, nie można nie zauważyć, że opór związany z „przeregulowaniem” istnieje, że

ESG to odpowiedzialność za przyszłość, nie zadanie dla naiwnych

niekończące się zmiany w regulacjach i nowych obowiązkach kosztują mnóstwo czasu i pieniędzy. Ale ESG, co do zasady, to nie raporty i nie konkurs na najpiękniejszą laurkę. Dla nas, dla Enei, to pozytywna zmiana w zarządzaniu i przyspieszenie transformacji firmy, dla której pracujemy. Jesteśmy objęci obowiązkiem raportowania za 2024 rok i będziemy kontynuować ten proces. Mamy przekonanie, że raport zrównoważonego rozwoju będzie wpływał pozytywnie na wiele innych aspektów, takich jak pozyskiwanie finansowania, stymulowanie innowacji czy budowanie reputacji i zaufania do firmy. Dla przykładu samo wyzwanie, jakim jest liczenie śladu węglowego, jest wymogiem, który potencjalnie pozwoli uniknąć przyszłych kosztów regulacyjnych, nie wspominając już o szansie, jaką tworzy w obszarze optymalizacji kosztów.

Podsumowując, standardy ESRS na pewno wymagają uproszczenia, bo liczba wskaźników i obowiązkowych ujawnień jest przytłaczająca.

Tworząc bardzo obszerne raporty, ryzykujemy, że będą one w gruncie rzeczy mniej czytelne i użyteczne. To, czego potrzebujemy, to właśnie uproszczenia i standaryzacji obowiązkowych wskaźników, stopniowego wdrażania wymagań, a może nawet wsparcia technologicznego po stronie regulatora w zakresie opracowania jednego narzędzia do raportowania ESG itd.

Istnieją też ryzyka. Jeśli zmiany w zaproponowanym kształcie zostaną przyjęte przez Komisję Europejską, to na rynku może zabraknąć porównywalnych danych ESG, co w założeniu miało wspierać rynek kapitałowy w podejmowaniu decyzji o finansowym wspieraniu transformacji. Innym zagrożeniem, z powodu ograniczenia wymagań w łańcuchu dostaw, będzie utrudnione zarządzanie ryzykami, szansami i wpływem w całym łańcuchu. Jeśli Komisja przyjmie dla firm zatrudniających poniżej 1000 pracowników dobrowolny

standard sprawozdawczości, to będzie to realne ograniczenie zakresu informacji, których spółki czy banki objęte zakresem CSRD będą mogły żądać od firm w swoich łańcuchach wartości. A to utrudni zarządzanie negatywnymi wpływami, bo będą one przerzucane na dalsze elementy w łańcuchu dostaw.

Najważniejsze jest jednak to, aby nie odrzucać założeń, które stoją u podstaw ESG – dążenia do jak najbardziej zrównoważonego rozwoju, uwzględniającego interesy nie tylko inwestorów i właścicieli, ale również pracowników, klientów, wszystkich społeczności oraz planety.

Zakładając, że ESG to nie jest tylko „modny trend”, jedynym rozsądnym wyjściem jest zachowanie spokoju i niepodejmowanie nieprzemysłanych decyzji. Obserwowanie dyskusji toczącej się na poziomie Unii Europejskiej w kwestii ESG może spowodować, że zauważymy i bardziej docenimy pozytywne aspekty procesu raportowania dla naszych firm.

ENERGETYKA

Współpraca na Bałtyku kluczem do bezpieczeństwa energetycznego

Rola Bałtyku jest kluczowa w kontekście transformacji europejskiego sektora energii. Akwen doskonale nadaje się do rozwoju morskiej energetyki wiatrowej, sprzyja też rozwojowi innych technologii niskoemisyjnych, w tym odnawialnego wodoru.

MATERIAŁ POWSTAŁ
WE WSPÓŁPRACY Z ORLEN

Region Morza Bałtyckiego odpowiada za ponad 35 proc. zużycia i emisji energii pierwotnej w UE, co sprawia, że jest kluczowy w realizacji europejskich celów klimatycznych. Orlen i agencja S&P opracowały raport, który podsumowuje działania krajów ulokowanych nad Bałtykiem w obszarze transformacji i nakreśla możliwości współpracy między nimi. Analizie poddane zostały: Polska, Niemcy, Dania, Szwecja, Finlandia, Litwa, Łotwa i Estonia. Kooperacja w regionie może przynieść wiele korzyści, w tym w sektorze energii czy nowych technologii, m.in. wodorowych. Celem jest zapewnienie stabilnych dostaw prądu w przystępnej cenie i trwałe uniezależnienie się od surowców z Rosji.

Autorzy raportu zauważają, że niewiele regionów świata jest w tak dobrej sytuacji – kraje ulokowane wokół Bałtyku są członkami UE i NATO. Mają podstawy prawne do współpracy nie tylko w zakresie zrównoważonego rozwoju, ale też w zakresie bezpieczeństwa i stabilności dostaw energii, co w dzisiejszych burzliwych czasach wydaje się szczególnie istotne.

Sam rozwój interkonektorów energetycznych może przynieść oszczędności na poziomie ponad 30 mld zł rocznie do 2040 r. Rozbudowa połączeń między krajami i synchronizacja państw bałtyckich z europejską siecią energetyczną to również krok w kierunku zwiększenia bezpieczeństwa regionu. Ze względu na zróżnicowany miks systemy poszczególnych krajów mogą się uzupełniać. I tak Niemcy, Polska, Litwa, Łotwa i Estonia mają duży potencjał w zakresie energii słonecznej, z kolei takie państwa, jak Szwecja czy Finlandia, w przypadku nadwyżek produkcji są w stanie zapewnić wolumeny energii z elektrowni wodnych.

Większość państw członkowskich osiągnęła już poziom 15 proc. połączeń międzysystemowych na 2030 r., wymagany na mocy rozporządzenia dotyczącego zarządzania unią energetyczną. Finlandia, Polska, Niemcy i Szwecja nie doszły jednak jeszcze do tego celu. Wynika to z barier technicznych, regulacyjnych i finansowych, w tym różnych standardów sieci, a także braku porozumień co do transgranicznego podziału kosztów. To zadanie na najbliższe lata.

Wiatr od morza

Jak pokazują badania, region Bałtyku odpowiada za jedną trzecią zużycia energii w Unii Europejskiej, dysponuje jednocześnie dużym potencjałem do rozwoju odnawialnych źródeł energii. Szacuje się, że tutejsza łączna moc OZE



Raport opracowany przez Orlen i agencję S&P wskazuje wiele atutów regionu Morza Bałtyckiego dla branży energetycznej

(wiatraki morskie i lądowe, fotowoltaika, energia wodna) może wynieść 4,4 tys. TWh. Wolumen ten byłby czteropółkrotnie wyższy niż całkowita produkcja energii w tych krajach w 2023 r. Sam potencjał morskiej energetyki wiatrowej na Bałtyku szacowany jest na 93 GW, z czego jak dotąd uruchomiono zaledwie 3 GW.

W 2022 r. Polska, Dania, Niemcy, Łotwa, Litwa, Estonia, Szwecja i Finlandia przyjęły deklarację marienborską, zobowiązując się do budowy do 2030 r. 19,6 GW mocy wiatrowych na Bałtyku. Realizacja celu nie będzie możliwa bez kooperacji w zakresie planowania przestrzennego i harmonizacji wydawania pozwoleń. Realizacja projektów wiatrowych na morzu w Europie zajmuje 11 lat, podczas gdy np. w Chinach ten czas jest

o ponad połowę krótszy. Problemem w UE są skomplikowane przepisy i procesy wydawania zezwoleń, nie pomagają też różnice w strukturach aukcyjnych czy mechanizmach wsparcia w poszczególnych krajach. Dają też o sobie znać wyzwania związane z łańcuchem dostaw oraz koszty finansowania projektów. Tymczasem rozwój morskich farm wiatrowych jest niezbędny w kontekście rosnącego popytu na energię, który wspierany będzie przez elektryfikację kolejnych obszarów, w tym przemysłu i transportu.

Region Bałtyku jest istotny m.in. dla Orlenu. Firma buduje tu morską farmę wiatrową, korzysta z terminalu LNG w Świnoujściu, zakontraktowała jednocześnie część mocy w terminalu LNG w Kłajpedzie. Po dnie Bałtyku biegnie

gazociąg Baltic Pipe, którym płynie do Polski gaz ziemny z norweskich złóż. Prezes Orlenu Ireneusz Fąfara informował, że do 2035 r. koncern zainwestuje nawet 380 mld zł m.in. w rozwój odnawialnych źródeł energii, w tym w morską energetykę wiatrową, a także w infrastrukturę gazową i nowe technologie, szczególnie w obszarze magazynowania energii.

Ambitne programy inwestycyjne realizują także inne firmy działające w regionie. Według prezesa Orlenu współpraca między podmiotami z różnych państw reprezentujących kraje nadbałtyckie pozwoli wykorzystać pełen potencjał morza i zapewni bezpieczną, tańszą i czystsza energię dla tej części Europy.

Również rozwój technologii wodorowych przyniesie korzy-

ści krajom regionu. Wodór może odegrać znaczącą rolę w dekarbonizacji przemysłu, może też ograniczyć emisje w sektorze transportowym. – Dobrym rozwiązaniem byłaby regionalna aukcja wodoru – przekonuje Orlen. Umożliwiłaby firmom przemysłowym stabilny dostęp do surowca oferowanego w korzystnej cenie.

Szacuje się, że do realizacji celów wynikających z dyrektywy RED III na 2030 r. może zabraknąć 300 tys. ton wodoru odnawialnego. Dania, Szwecja, Finlandia i Estonia mogą dysponować nadwyżkami ze względu na intensywny rozwój OZE na tych rynkach i ograniczone zapotrzebowanie lokalne na wodór. Z kolei w Polsce i w Niemczech trzeba liczyć się z niedoborami w związku z dużą produkcją amoniaku na potrzeby przemysłu nawozowego (do czego niezbędny jest wodór) oraz koniecznością dekarbonizacji transportu. Regionalna aukcja to szansa na zapewnienie dostaw w regionie. By jednak handel był możliwy, należy zadbać o rozwój infrastruktury umożliwiającej transport wodoru i produktów pochodnych.

Podmorskie magazyny

Bałtyk świetnie nadaje się do składowania dwutlenku węgla. Możliwa jest budowa specjalnych magazynów pod wodami morza. Tego typu rozwiązania stosowane są już na Morzu Północnym, ale magazynowanie dwutlenku węgla pod dnem Bałtyku może być tańsze: koszty transportu – jak wynika z raportu – byłyby tu niższe o 15 euro za tonę metryczną. Trasa żeglugaowa z Gdańska do Bergen na Morzu Północnym to około 1500

km, tymczasem z Gdańska do miejsca składowania na Bałtyku – około 500 km. I tu wymagana jest jednak współpraca, choćby pod kątem mapowania podpowierzchniowego i stworzenia jasnych przepisów dotyczących tego typu inwestycji.

Orlen nakreślił w swojej strategii plany w zakresie budowy zdolności wychwytu, magazynowania i transportu dwutlenku węgla – na poziomie 4 mln ton rocznie do 2035 r. Część tego potencjału wykorzysta na potrzeby własne, a część zaoferuje jako usługę dla firm zewnętrznych. Będzie współpracował z norweskim Equinorem, który ma już spore doświadczenie w tym zakresie. Zgodnie z podpisanym porozumieniem spółki zidentyfikują miejsca potencjalnego składowania CO₂, zarówno na lądzie, jak i w polskiej części Bałtyku.

To odpowiedź na unijne regulacje. W czerwcu zeszłego roku weszło w życie rozporządzenie unijne dotyczące przemysłu neutralnego emisyjnie. Zgodnie z nim do 2030 r. UE powinna mieć możliwość zatłaczania 50 mln ton dwutlenku węgla rocznie. Obowiązek realizacji celu spoczywa na firmach prowadzących wydobycie ropy i gazu na terenie Unii. Te działania mają umożliwić dekarbonizację branż, które ze względów technologicznych nie są w stanie dokonać znaczącej redukcji emisji CO₂. W tej grupie są m.in. cementownie, hutnictwo czy przemysł chemiczny.

Wyzwania związane są też z rynkiem gazu. Co prawda możliwości produkcji LNG zostały znacząco zwiększone, ale dają o sobie znać ograniczenia w zakresie regazyfikacji i ograniczonej przepustowości gazociągów. Według prognoz wykorzystanie terminali regazyfikacyjnych w Polsce i na Litwie do 2040 r. osiągnie maksimum. Przepływy gazu rurociągami między Litwą a Łotwą już kilkakrotnie osiągnęły limit przepustowości, tymczasem przez Litwę płyną znaczne ilości gazu – zarówno dla Łotwy, jak i dla Estonii. Zmniejszyć presję mogłaby budowa zdolności regazyfikacyjnych w Finlandii, z myślą o rozwoju alternatywnego kierunku dostaw gazu dla tych krajów poprzez Balticconnector.

Wojna między Rosją a Ukrainą wymusza zmianę spojrzenia na kwestie związane z bezpieczeństwem i efektywną współpracą między krajami regionu, także w obszarze trwałych i niezawodnych dostaw energii. Przy tym konieczne jest znalezienie sposobów na obniżenie kosztów i redukcję emisji. Osiągnięcie tych celów będzie możliwe przy podjęciu wspólnych działań, ustaleniu celów i podziale kompetencji oraz kosztów. Im wcześniej podjęte zostaną konkretne kroki, tym większa szansa na realizację założonych planów i zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego w regionie.

—morb



Współpraca podmiotów z rynku energetycznego pozwoliłaby w pełni wykorzystać potencjał Bałtyku